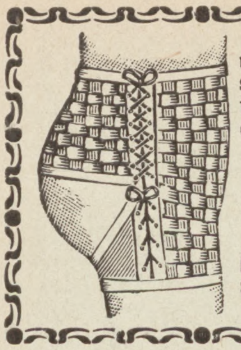
Rok LIV. № 19. Rok 1914.





Pas brzuszny z taśmy „Success“ uznany został na Zjeździe Chirurgów Polskich w 1910 r. za najpraktyczniejszy, patentowany na Cesar. i Król. za № 7887, **jedynie wyrobu** sklepu **optyczno-ortopedycznego**

S. GRABINY

Marszałkowska 101, Tel. 47-67.
dla pań: Marszałkowska 97 m. 11. Obsługa damska.
Przedstawiciel: Petersburg S. Sankowski—Żukowskiego 31.
wysyła za zaliczeniem.

Feliks Skrodzki i Ska

BRACKA 16, tel. 222-42.
Magazyn Bławatny i Skład Płótna
poleca
na sezon wiosenny nowości w wełnach i jedwabiach.



BLASKOWIEC

WOSK PŁYNNY, niezastąpiona zaprawa do posadzek, podłóg malowanych, linoleum, do odświeżania mebli i t. p. Wydaje przyjemny zapach leśny. Schnie prędko, dając niezrównany połysk.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.

UWAGA: nacierać jak najcieńszą warstwą.

Jak można zostać prawdziwie zdrowym.

„U kogo krew płynie w żyłach ten zazwyczaj zdrów jest ciałem i duszą, ten czuje się zdrowym, gdyż zdrowie prowadzi za sobą wesołość, chęć do życia i do pracy“. Tak powiedział znany pisarz w dziedzinie medycyny, dr. W. Teschen To znaczy, że u kogo krew krąży leniwo i ciężko, ten jest chory fizycznie i moralnie.

Kto np. cierpi na złe trawienie, brak apetytu, niepokój skłonność do rozdrażnienia, brak sił, blednice, brak energji, przewlekłe bóle głowy i krzyża, bezsenność, poty nocne, oziębienie nóg, hemoroidy, bóle w biodrach, liszaje, wyrzuty, czyraki (wrzodzianki), reumatyzm, chorobę cukrową, uderzanie do głowy, katar głowy lub uszu,—ten ma krew niezdrową, wymagającą radykalnego odświeżania i oczyszczania.

W takim razie należy pobudzić przemianę materji, by usunąć trujące substancje, zawarte w krwi nieczystej i uczynić ją zdolną do przyjmowania potrzebnej ilości tlenu, w celu tworzenia nowych komórek i przszkodzenia gromadzeniu się ciał trujących.

Krwio-odżywczą sól „Naurostal“ d-ra med. Schredera, uznali lekarze za środek w zupełności odpowiadający swemu zadaniu. Niesprawia on żadnych przykrych ubocznych skutków, a co najważniejsza, nie wywołuje rozwolnień. Środek ten wyrabiany jest pod postacią pastylek, łatwy jest do zażycia i znosi gd najsłabszy nawet organizm. Wielka liczba listów dziękczynnych dowodzi, że tysiące z górą osób doszło do przekonania, że odzyskały zdrowie wyłącznie dzięki użyciu „Naurostalu“.

Pan E. Knauer z Moskwy pisze: „W oczekiwaniu wyników użycia pańskiego zadziwiającego środka. „Naurostalu“ wciąż zwłóczyłem z zawiodomieniem Pana o jego działaniu. Od roku już przeszło cierpiałem na chorobę cukrową; od maja zaczołem kurację tylko djetetyczną, nie odważając się na użycie żadnego z licznych zachwalanych środków. Choroba osłabiła mnie bardzo. Cierpiąc okropnie na bezsenność, budziłem się po 16—18 razy, a rano czułem się bardzo zmęczonym. Przypadkiem dowiedziałem się o pańskim środku i postanowiłem go spróbować. Zażywam go od 18 listopada i jestem bardzo zadowolony, dzięki Bogu, czuję się poprostu odmłodzonym, pomimo że mam lat 63. Codzinnie używam przechadzki po 3—4 godzin, bez względu na pogodę. Zażywam codziennie po 5—6 pastylek i zamierzam prowadzić tę kurację jeszcze czas jakiś“, Aby mieć zapas. proszę Pana o przysłanie mi niezwłocznie jeszcze 4 pudełek. Stosownie do rady pańskiej. unikam wszelkich kwasów. Zawsze gotów jestem polecać pański doskonały środek. Pozostaję z szacunkiem E. Knauer. Moskwa, 2 stycznia. 1912 r.

Łódź, 27 lutego 1912 r. Po użyciu ośmiu pudełek pańskiego cudownego środka „Naurostalu“, poprawiłam się otyle, że już go więcej nie potrzebuję. Niniejszem wyrażam Panu swą wdzięczność i starać się będę polecać środek pański wszystkim bliźnim i znajomym. Z prawdziwym szacunkiem Paulina Kirchner.

Takiego rodzalu listy z uznaniem otrzymujemy codziennie w wielkiej ilości. Nie żądaliśmy ich i nie płaciliśmy za nie. Czy i dla pana ten w taki wspaniały sposób rekomendowany preparat nie będzie środkiem najradykajniejszym. Aby każdy mógł sam w zupełności przekonać się o prawdziwości tego ogłoszenia, kto tylko chce, otrzyma bezpłatnie próbne pudełko, oraz ciekawą książkę: „Jak mogę zostać zdrowym“ z lekarskiemi wskazówkami. Setki tysięcy ludzi mogłyby się uwolnić od ciężkich chorób. gdyby usłuchały tej rady. Proszę tylko przysłać poprostu na pocztówce adres swój, aby otrzymać natychmiast książkę i próbne pudełko zupełnie bezpłatnie. Najlepiej napisać nie zwlekając, dziś jeszcze pod adresem dr. med. G. Schredera R. 98. S. Petersburg Fontanka 127.

Setki podziękowań.



ZWRACAM Pieniądze!

Wspaniały, szlachetnie uformowany biust i cerę różowobiałą otrzyma Pani przy pomocy mego **„Tadellos“.** Nie wpływa na zgrubienie podskórnej warstwy tłuszczu w talji. Użycie zewnętrzne. Liczne wyrazy uznania. Gwarancja za skutek i nieszkodliwość. Dyskrecya przesyłki tylko przez panią

A. NEBELSIEK

BRUNŚWIK, NIEMCY, Breite Strasse 343.

1 doza 2 ruble, 2 dozy 3 rb. 50 kop. Do kuracyi potrzeba najwyżej 3 dozy—5 rb. Za zaliczeniem o 35 kop. więcej. Wolne od opłaty cła, przesyłamy do domu. Przy zapłacie z góry, 30 k. za porto z przesyłką.

Zdumiona jestem nadzwyczajnym wynikiem, za co Pani z całego serca dziękuję i bardzo proszę wysłać mi 2 dozy „Tadellos“. . . . . G. B. z A.

Moja przyjaciółka przed niedawnym czasem przysłała mi „Tadellos“, ponieważ otrzymała znakomite wyniki, więc i ja gotowa jestem stosować „Tadellos“. Upraszam o przysłanie 2 dóz. . . . . K. M. z G.

Za przesłanie pańskiego „Tadellosu“ przesyłam serdeczne podziękowanie. Kuracja działa nadzwyczajnie i zamawiam zarazem również 3 dozy dla mojej przyjaciółki. . . . . A. F. z A.

Oryginały podziękowań do przejrzenia na żądanie.

Z. Dusoge dawniej J. Straus

SKŁAD PŁÓTNA I POŚCIELI № 7. Nowy Świat № 7.

Poleca w dużym wyborze: Kołdry watowe, wełniane i bajowe. Pierze i puch. Firanki krajowe i kapy koronkowe. Kretony i batysty. Przyjmują się kołdry do roboty z własnych i powierzonych materyałów. Ceny możliwie nizkie, stałe.

Miłosierdziu Szanownych Czytelników

polecamy biednego sierotę po inteligentnych rodzicach, wzorowego ucznia 4 klasy szkoły polskiej, który prosi na wpis, ubranie i książki. Ofiary przyjmuje redakcya dla sieroty **ucznia 4 kl.**

NASZ DOM

WARSZAWA (TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI) KRAKÓW

PISMO ILLUSTROWANE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.

Rok LIV. 9 Maja 1914 r. № 19.

FABRYKA damskich kapeluszy FRIEDBERG Wierzbowa № 5. Telefon 39-93.

E. GESSNERA Apteka w WARSZAWIE 25 Jerozolimska 25 poleca hygieniczny i ułatwiony sposób domowego przyrządzania kefiru pastylki KEFIROWE

A... B... C...

W odpowiedzi na list p. Celiny Stoińskiej ze Lwowa wydrukowany w naszem piśmie, jeden z najwybitniejszych współczesnych publicystów polskich, p. Antoni Chołoniewski nadesłał nam swoje uwagi. Jesteśmy przekonani, że trafią one do serc i umysłów naszych Czytelniczek.

Mniej więcej rok temu toczyła się w prasie naszej dyskusya o polskiem włóczęgostwie turystycznem, zainaugurowana, jeśli się nie mylę, przez p. B. Koskowskiego, który na podstawie przybliżonego rachunku starał się uzmysłowić, o jak olbrzymie sumy zuboża nasz kraj corocznie mania obwożenia się po obcych kątach. Artykuł p. Koskowskiego musiał zastanowić każdego myślącego człowieka. Ale choroba jest tak zastarzała i uporczywa, że trzeba całego wagonu artykułów, aby spadając kropla po kropli, drążyły w świadomości naszej przekonanie, iż rozwożenie pieniędzy po hotelach i plażach zagranicznych jest zajęciem jaknajmniej stosownem — dla nas właśnie. Obecnie, skoro tylko drzewa puściły pierwsze pędy, już niezawodny polski instynkt składania wizyt całemu światu kręci się niespokojnie i przemyśliwa o „cichych miejscowościach dla wypoczynku na wybrzeżu — belgijskiem"...

Pani Stoińska była w Belgii, podobało się jej tam, i, wróciwszy, nie ma nic pilniejszego do zrobienia, jak zaagitować wśród rodaków, którzy jeszcze Belgii nie widzieli, aby czemprędzej pośpieszyli podziwiać jej ciche miejscowości. Mały Baedeker p. Stoińskiej obwozi nas tramwajem po belgijskiem wybrzeżu i roztacza przed nami bogactwo wyboru, wprawiające w zakłopotanie. Oto jest czarowne Le Coq, któremu niepodobna odmówić nazwy plaży eleganckiej, oto Wenduyne sur Mer, które „ ma przyszłość przed sobą", oto Mariakerke i Middelkerke, łączące z gracyą wielkopańską także i prostotę, oto choćby Heyst, który obok atmosfery wykwintnej posiada jeszcze „doskonałe place tennisowe". Dokąd pojechać? Po głębszym namyśle oczarowana tem wszystkiem autorka dochodzi do wniosku, iż „stanom dusz znużonych pracą, a głodnych bezpośredniego zespolenia się z przyrodą", odpowie najlepiej „ciche i arystokratyczne Knocke"...

Jesteśmy tedy znowu przy A, B, C.

Dusze znużone i głodne zespolenia się z przyrodą potrzebują przed wypoczynkiem letnim elemantarnego wykładu o tem, jak można i należy godzić potrzebę tego wypoczynku z dobrem kraju, w którym się żyje i z którego się żyje.

Przypuśćmy, że w czarującem Le Coq, lub w cichem i arystokratycznem Knocke, jest jak w raju. Przypuśćmy, że w jakimś belgijskim, holenderskim, lub innym piasku, byłoby właśnie najprzyjemniej zażywać miłej siesty. Lecz pasażer polski nie jest przecież istotą, pozbawioną zdolności zastanawiania się, i ma się prawo oczekiwać od niego, aby przed upakowaniem kufrów wziął pod uwagę stosunek swój do otaczającego go życia. Człowiek, który pokrzepienia letniego szuka na cichem, czy głośnem belgijskiem wybrzeżu i zamierza zostawić tam znaczną część swego rocznego dochodu, pochodzi z kraju zgoła wyjątkowego. Jest to kraj jeden z uboższych w Europie. Jest to kraj, który mało zarabia, a dużo wydaje, i w swym eksporcie gospodarczym ma tylko jedną wielką, ale za to upokarzającą rubrykę: eksport ludzi. Jest to kraj chronicznych niedoborów, kraj ekonomicznie wysysany przez silniejszych sąsiadów, którego klęskom zapobiedz może tylko niesłychane wytężenie sił obywateli, zdających sobie sprawę z położenia. W kraju takim obowiązywać powinien wzgląd publiczny na każdym kroku, a więc także przy wyborze miejsca — letniego wypoczynku. Z takiego kraju nie jedzie się mianowicie do cichego i arystokratycznego Knocke... o ile nie jest to dyktowane wyraźną koniecznością.

W gospodarstwie jednostki uznajemy wszyscy zasadę, że musi ono zachować równowagę przychodów z rozchodami. Człowiek, którego interesy są zachwiane, nie czyni wydatków zbytkownych, przeciwnie, stara się zredukować nawet niezbędne. Gospodarstwo narodu tym samym prawom musi ulegać. Nasze gospodarstwo narodowe znajduje się stale w stanie krytycznym. Nie ma jednej jego dziedziny, którąby działała prawidłowo. Obsługują nas i eksploatują obcy, w przemyśle, w kredycie, w handlu. Ubożejemy, za-

Zawiadamiamy niniejszem Sz. Czytelniczki, że № 17 „Naszego Domu" uległ konfiskacie.

mieniamy się w proletaryat. Grozi nam niewypłacalność wobec pokoleń, które po nas przyjdą i zapytają o rachunek z wielkiego niegdyś dziedzictwa. W takich warunkach jest ciężkim przewinieniem przeciw ekonomice narodowej całości wywozić z kraju pieniądze, aby kupować sobie wrażenia mniej, czy więcej egzotyczne, a samo poczucie godności nie powinno nam pozwolić pchać się pomiędzy sytych, gdy w domu zostawiamy łachmany nędzy i łachmany te będziemy musieli powitać za powrotem.

Tymczasem wszędobylstwo i włóczęgostwo polskie kwitnie w najlepsze. Należy je *zwalczać,* a nie *podsycać* opisywaniem różnych modnych wybrzeży i odkrywaniem nowych, na których nas dziwnym zbiegiem okoliczności jeszcze nie widziano. Jest zrozumiałem, gdy się na owe wybrzeże jedzie z istotnej potrzeby, gdy zdrowia nie można skutecznie pokrzepić w kraju. Rzecz szczególna jednak, że żaden naród w tak wielkim odsetku nie dostarcza chorych, zmuszonych wygrzewać się, lub moknąć na obcych piaskach, albo leczyć się na różnych wysokościach górskich, jak nasz. Jestto też specyalna choroba, w naszym głównie grasująca klimacie, choroba snobizmu, cierpiącego na „dobry ton" wyjazdowy. Przybiera ona rozmiary tak zastraszające, że nawet ludzie ciężkiej pracy, a szczupłych dochodów, którzy z natury rzeczy powinniby umieć ocenić wartość gorsza, w rozstrzygającej chwili dochodzą do wniosku, iż naprawdę wypocząć i „zespolić się z przyrodą" można jedynie — po za granicami Polski.

Zastarzałej chorobie polskiego wyrajania się na obce piaski i szczyty powinni jaknajusilniej przeciwdziałać wszyscy, którzy rozumieją, że chodzi tu o rzecz niemałej wagi, bo o powstrzymanie systematycznego i w sumie swej ogromnego upustu krwi gospodarczej. Parafiańszczyźnie wypoczywania zagranicą przeciwstawiajmy „dobry ton" pozostawania dla wypoczynku w kraju. Przyroda polska nie jest znowu tak beznadziejnie brzydka, a ludzie, dość w tej dzidzinie wyczuleni — artyści — znajdują ją nawet pełną powabów. Osobom, łaknącym morza, należy przypomnieć, że istnieje wybrzeże kaszubskie, na którem przy minimalnej dobrej woli można wcale nieźle „zespolić się z naturą". A jeżeli groszem, wysupłanym na wczasy wakacyjne, pożywimy własnych rodaków, zamiast przekarmiać francuską, niemiecką, czy holenderską sytość, czy nie będziemy mieli prawa powiedzieć, żeśmy także moralnie powrócili zdrowsi, czy nie złożymy tem dowodu, iż pomiatani przez wszystkich, przestaliśmy sami sobą przynajmniej pomiatać?!

Nie jedźmy zatem do Middelkerke! Ani do Coq! Ani do Knocke!

A. Chołoniewski.

Kraków.

Życie współdzielcze w Finlandyi.

Im trudniejsze warunki istnienia a klimat i natura bardziej wrogie, tem żywiej i bujniej rozwija się samodzielność ludzka.

Ludy północne, skandynawskie szczególniej, są tego żywotnym przykładem; pomimo, że w skale wykuwają swój byt, osiągają, tylko własną zasługą, maksimum dobrobytu i szczęścia.

Jednym z krajów, gdzie życie społeczne nadzwyczaj intensywnie się rozwija, jest Finlandya. Już w 1880 r. na wystawie powszechnej w Paryżu zwróciła ona uwagę całego cywilizowanego świata, a od tego czasu jej instytucye kulturalne wzrosły i rozwinęły się w dwójnasób.

Przyjrzyjmy się położeniu geograficznemu i warunkom klimatycznym Finlandyi. *)

Obszar kraju jest trzy razy większy od obszaru Król. Polskiego, ósma jednak jego część pokryta jest wodą — stąd nazywają Finlandyę: ziemią tysiąca jezior. Pozatem większość gruntu składa się z nieużytków: skał, kamieni lub lotnych piasków.

Na orny grunt przypada 8 prc. ogólnego obszaru.

A jednak poeta finlandzki mówi: „Nakształt zielska, my się wgryzamy zębami i paznogciami w grunt naszej ziemi rodzinnej. Kto zechce nas z niej wyrwać, ten tylko garść liści zatrzyma w dłoni, a korzenie pozostaną w ziemi i nowe puszczą latorośle".

Zima trwa tam bardzo długo, śniegi przez kilka miesięcy grubym całunem pokrywają ziemię, a mróz dochodzi do 40 prc. Lato jest krótkie, ale bardzo słoneczne; nawet noce tracą swój mrok od północnej zorzy — dzięki temu zboże rośnie szybko i dojrzewa, nie można się niem jednak zbytnio cieszyć — przychodzą przymrozki, które często cały plon niszczą w jednej chwili.

Ludność nieliczna, niespełna 3 miliony; miast w Finlandyi jest 46 i około 470 gmin wiejskich. Wielka własność wynosi 7 prc. wszystkiej uprawianej ziemi, małe zaś gospodarstwa 60 prc. Z tych 106.000 jest malutkich, 163.000 trochę większych a wielkich tylko 1900.

Pracowity i wytrwały finlandczyk corok wyrywa niewdzięcznej naturze pewną ilość ornego gruntu; wprost nadludzkim wysiłkiem, wypala lasy, wyjmuje z ziemi kamienie, równa skały i w ten sposób chlebnego terenu sobie przysparza.

Największe znaczenie ma w Finlandyi *człowiek pracy,* nic tam nie znaczy przywilej, wszystkiem jest osobista zasługa, każdy obywatel, bogaty czy ubogi, jednako nosi głowę wysoko i jednaką dostojność ma w duszy. Wioski finlandzkie są dobrze i wygodnie pobudowane, w chatach panuje czystość, pewien komfort i estetyka.

Idea współdzielcza zaczęła się szerzyć w Finlandyi około roku 1889. Wtedy to młody i pełen zapału działacz, Hannes Gebhard, wróciwszy ze studyów w Niemczech, postanowił szerzyć w swoim kraju poznane tam zasady kooperatywy. Najprzód więc opracował teoryę, tj. podał wskazówki, uzupełniając je opisam rozwoju współdzielczości w Zachodniej Europie. Jednocześnie wyszła podobna książka napisana przez Ganströma.

Czytano je, rozprawiano nad niemi, ale wtedy dopiero zabrano się naseryo do wprowadzenia podanych tam wzorów w życie, gdy Finlandya w r. 1899 została zagrożoną zniesieniem nadanej jej konstytucyi.

Ludzie wykształceni zabrali się więc z niezłomną wytrwałością do pracy nad oświatą ludu. Powstawały stowarzyszenia różnego typu, nad ruchem zaś współdzielczym postanowiła czuwać instytucya p. n. Pellerwo. Założyło ją kilka zaledwie osób,—dziś liczy około 1000 członków.

„Niech praca nasza będzie poparta przez wszystkich patryotów", głosi pierwsza odezwa,—„niech każdy wniesie do dobrej sprawy, co kto może: ten swoją wiedzę, tamten mocne ręce, inny pieniądze, a wszyscy — współczujące serca".

I nie omylono się; ludzie wszystkich stanów zaczęli pracować w imię idei. Studenci miewali po wsiach wykłady, mówcy ludowi nieśli dobrą nowinę do chat, dzienniki przepełnione były artykułami o ważności tej sprawy.

Towarzystwo zaś zakładało: Mleczarnie współ-

*) M. Dąbrowska: Finladya, wzorowy kraj kooperacyi.

dzielcze, kasy kredytowe, sklepy spożywcze oraz spółki zakupu i sprzedaży produktów rolnych.

Nie ograniczyło się jednak do celów ściśle utylitarnych. Starało się ono podnieść i zbliżyć ludzi pomiędzy sobą na zasadach ufności wzajemnej, budzić poczucie solidarności wśród różnych klas społecznych. Przygotowywało też wzory ustaw dla kooperatyw różnego typu i opracowywało projekt odnośnego prawa.

Prawo to weszło w życie w 1901 r. i od tej chwili zaczyna się nowa era dla kamienistej gleby Finlandyi.

Pellerwo wydało w ciągu lat ostatnich 6.000 odezw i cyrkularzy, pouczających o ważności kooperacyi i podających wskazówki praktyczne; zorganizowało w Helsingforsie wielkie zjazdy, mające na celu dyskusye o współdzielczości.

Już w 1905 roku urządzono po wsiach i w Helsingforsie kursy dla pracowników w kooperatywach; zgromadzała się na nich tak wielka liczba słuchaczów, że postanowiono je zróżniczkować dla kooperatyw różnych typów.

Koroną działalności było założenie w 1909 roku Instytutu kooperacyjnego w Helsingforsie, w którym przygotowują się kierownicy dla stowarzyszeń współdzielczych.

Żywe słowo wykładów dopełnia Biblioteczka Pellerwo, wychodząca zeszytami; cały szereg popularnych książeczek i kartek agitacyjnych, które rozchodzą się w 10.000 egzemplarzy.

Towarzystwo wydaje też swoje własne pismo, które ma od 25000 do 30.000 prenumeratorów.

Skąd Pellerwo czerpie środki na taką wszechstronną a owocną działalność?

Przedewszystkiem z prenumeraty swoich pism, potem z zapomogi rządowej a wreszcie z zapisów patryotów finlandzkich, którzy widzą we współdzielczości odrodzenie wewnętrznego życia swojej ojczyzny.

Na zakończenie kilka cyfr.

Mleczarni współdzielczych posiada Finlandya 226, do których należy 26,833 członków; przerobiły one masła 9,444,022 klg., a wypłacano za nie producentom 21,760,962 marek fińskich.

Eksportem zagranicznym masła zajmuje się Towarzystwo p. n. Valio. Skoncentrowało ono w swoich rękach cały handel masłem. Spółek kredytowych jest dziś w Finlandyi 413 wiejskich, 5 robotniczych i jedna założona przez studentów.

Stowarzyszeń spożywczych jest 447 z 100,000 członków; mają one własną hurtownię, której biura centralne znajdują się w Helsingforsie; wydaje ona swoje własne pismo.

Po za tem istnieją w Finlandyi kooperatywy do zakupna lokomobili, spółki do eksploatacyi torfu, do zakupna narzędzi i produktów rolniczych; mają one swoje centralę, odznaczającą się tem, że pracują w niej sami specyaliści. Centrala ta prowadziła 300 pól doświadczalnych w różnych okolicach kraju.

Na usługach kooperatywy w Finlandyi są ludzie najinteligentniejsi w kraju; oni to krzewią tę mądrość społeczną, która nie każe gonić za doraźną korzyścią, ale myśleć o przyszłości całego ruchu,—znakomitą zaś jego pomocą jest doskonale prowadzona statystyka, która kontroluje błędy, stwierdza rozwój poszczególnych zrzeszeń, toruje i oświeca drogę postępu.

D. K.

EMMA JELEŃSKA.
(DMOCHOWSKA).

MATKA.

— Moja droga — odparła — a ja ci powiem, że sądzisz, jak ślepy o kolorach. A ja w to wierzę najmocniej, że takim, które szczerze pragną dobrego, Pan Bóg udziela swojej łaski i, chociaż taka matka nie zagłębia się w jakieś teorye, przez sam sakrament małżeństwa posiada ona już światło i umiejętność potrzebną dla dobrego wychowania dzieci. Od czegóżby ten sakrament był ustanowiony przez kościół święty? Ale — wiem, wiem — ty w to nie wierzysz... Spojrzała trochę zgóry na Inę i uśmiechnęła się łaskawie. — Zresztą, moja droga; — dodała — ty zawsze byłaś trochę narwana.

X.

Tymczasem, Ewelinka w znoju, w trudzie, w umęczeniu, ale i w rozkoszy — gromadkę swoją hodowała. Było tam i łez i smutku niemało, bo jedno z tych piskląt, po półrocznem zaledwie istnieniu, powiększyło grono aniołków, zostawiając matkę w nieutulonym, zda się, żalu. Żal jednak łagodniał z biegiem czasu, a w parę lat później ustąpił miejsca nowej pociesze, malutkiej Muni, która od pierwszej chwili stała się najukochańszym skarbem i oczkiem w głowie swej mamusi.

Trójka więc była znów w komplecie. Rosło to dzielnie, parło się naprzód w to życie ze stanowczą determinacyą, zabierało coraz szersze miejsce na świecie i coraz silniej wierzyło w to, że wszystko, co istnieje — zacząwszy od gwiazd na niebie a kończąc na mamusi i na lalce z dzwoneczkami — że wszystko to istnieje dla nich — i dla nich jedynie. One były panami wszechświata. One królowały niepodzielnie w pięciu pokojach mieszkania i z niedowierzaniem przyjmowały wszelkie restrykcye, dotyczące gabinetu tatusia. One rozkładały swe zabawki na wszystkich sprzętach i zostawiały ślady rączek na kanapach i fotelach. One rozporządzały się osobą, czasem, uwagą i siłami mamusi, niani, a nawet i Agaty. Nawet sam tatuś musiał im ulegać, gdy z piskiem, wrzaskiem i tupotem małych nóżek rzucały się na wracającego do domu, ciągnęły do sofy, obsiadały mu kolana, oplatały mu szyję ramionkami, i cienkiemi głosikami świdrowały w uszach: Plosie bajeczkę! Plosie bajeczkę!

One dla siebie samych, a i dla mamusi, były alfą i omegą stworzenia.

Bo dla Ewelinki mógł się zapaść świat cały, mogły najstraszniejsze ciosy spadać jeden po drugim na kraj i na ludzi blizkich — mogły tuż obok wić się w bólu, umierać w męce, błądzić w ciemnościach, upadać pod brzemionami ciężkiemi setki i tysiące—mogły skargi i jęki wzbijać się, jak huragan,

ku milczącemu niebu, a łzy ludzkie gęstą mgłą horyzont przesłaniać — niczem to było wobec kataru Julka, żołądeczka Broni i wyrzynania się ząbków Muni.

Niczem również wobec podrożenia mięsa o dwa grosze na funcie i przypuszczalnego podwyższenia komornego — wobec frasobliwego i pełnego trudu „związywania końców“.

Zadanie to, postawione sobie od pierwszych dni małżeńskiego pożycia jako obowiązek najświętszy, jako punkt honoru i cel dążeń, absorbowało całkowicie umysł Ewelinki. Nie była to w niej bynajmniej — pomimo pozorów — chciwość na grosz. Było to coś więcej — coś, co sięgało korzeniami swemi prawieków, co wyrosło już w duszy przedhistorycznej Ewy, ściągającej łup i dobytek do jaskini swojej — dla potomstwa. Była to wiekami uświęcona, w krew już weszła forma kobiecej walki o byt i o trwanie gatunku — tradycyjne zagarnianie, gromadzenie, oszczędzanie w przeciwieństwie do męskiej nieoględnej twórczości i do hojności na dziś, bez myśli o jutrze. Pomimo odstępu wielu wieków, dusza nowożytnej Ewy nie oddaliła się zbytnio od duszy swej pramacierzy. Instynkty pozostały te same. I one to, a nie przybrane z biegiem lat zasady, pojęcia, dogmaty i formy — one to kierowały jej czynami.

One do jej wezbranej mlekiem piersi kazały z lubością przystawiać dziecię.

One — a nie żadne „poświęcenie macierzyńskie“ — budziły ją w ciemną noc i z łóżka do kolebek dziecięcych gnały.

One obarczały jej ramiona dźwiganemi wciąż na sobie, jak najbliżej siebie i tulonemi namiętnie do ciała swego ciałkami dziecięcemi.

One kazały jej zamykać szczelnie drzwi domu swego i strzedz go przed „obcym“, który, wedle odziedziczonych pojęć, musiał być zarazem i wrogiem.

One, pod płaszczykiem obowiązku i świętych zasad, kierowały jej uczuciem i czynem, omotywały jej myśl, usypiały sumienie i wzrok skierowywały w jeden jedyny punkt—we własne, w dzieciach własnych rozrodzone *ja*.

Bo dzieci — była to ona sama. Do czasu przynajmniej. Brały z niej życie i pokarm, brały też myśli. Wśród szczelnie zamkniętych ścian mieszkania, przez matkę jedynie płynęło dla nich życie i żadne postronne wpływy działać tu nie mogły. Napróżno Ina napomykała o korzyściach z towarzystwa innych dzieci — napróżno mówiła o komplecikach dla początkowej nauki — o wyrabianiu się charakterów w stosunkach z rówieśnikami. Napróżno wspominała o nowych a ulepszonych sposobach rozwijania i uczenia. Napróżno i Stefan, pod jej wpływem, starał się o szerszy powiew z zewnątrz dla swoich dzieci. Ewelinka była na to wszystko głucha. Odpowiadała półsłówkami lub nie odpowiadała wcale, ale tem zazdrośniej zamykała się z dziećmi swemi w niedostępnej głębi domu rodzinnego i tem zajadlej na progu jego warowała.

Nadeszła jednak wreszcie chwila przełomu. Julek skończył lat dziesięć, i Stefan, bo burzliwej scenie, oddał go do pierwszej klasy gimnazyum. Nie pomogły płacze i gniew Ewelinki. On się uparł i na swojem postawił. Ewelinka po raz pierwszy w życiu musiała ustąpić.

— No, dokonałem swego — mówił potem do Iny, siedząc w jej pokoiku na zwykłem miejscu, przy zwykłej filiżance herbaty. Zdobyłem się na akt „samowładztwa“: Ja tak chcę i basta! a ty, niewolnico moja, masz mi być uległą i nie podnosić głosu przeciwko panu swemu! Tak! I to zrobiłem za poradą twoją, Ino — najemancypowańszej z emancypowanych kobiet! W tem tkwi ironia najwyższa. Gdzież tu logika u was, kobiet? powiedz!

Próbował żartować, ale był zmęczony i smutny. I jakby na pokrzepienie szukał jej wzroku.

(d. c. n.).

LISTY PANIEN Z PROWINCYI DO REDAKCYI „NASZEGO DOMU“.

W dalszym ciągu dajemy w skrótach listy panien, napływające z różnych stron kraju. Są one świadectwem, jak bardzo żywotną jest sprawa, poruszona przez nas na szpaltach pisma, a także i tego, jak różnorodne jest echo, którem się odbiła wśród wszystkich nią zainteresowanych. *r.*

XI.

Spotykając tyle przychylnych odpowiedzi w „Naszym Domu“, zwłaszcza z powodu poruszonej naszej sprawy panien, tyle czytając listów, ośmielam się i ja prosić o odpowiedź. Chciała bym pracować, a nie umiem. Nie wiem, czego i gdzie się uczyć, tembardziej, że nie mam dużo pieniędzy i na naukę wiele poświęcić nie mogę. A spieszy mi się! Mam lat ośmnaście, nic nie potrafię i nie umiałabym zapracować ani na siebie, ani w potrzebie dla drugich. O życzliwą odpowiedź proszę.

Tarnawatka. *H.*

XII.

Panna J. L., zasięgając u nas informacyi w kwestyi maszyny pończoszniczej (na co odpowiedź znajdzie w rubryce odp. Red.), pisze między innemi tak:

„Jestem niestety (!!) jedną z „panien prowincyi“, w imię których tak wymownie zabrała głos nasza siostra niedoli! Ale ona jeszcze zamało powiedziała, bo nie dodała, że prawie wszystkie chcemy pracować i nigdzie tej pracy znaleźć nie możemy. A jeżeli szukamy zajęcia w Warszawie, to na miesięczną płacę wyznaczają nam np. 10 rb....“

Łódź.

XIV.

I ja również staję w szeregach, mających dużo do zrobienia, panien z prowincyi.

Pragnę gorąco, ze wszystkich sił, z całej mocy zrobić coś dobrego i pożytecznego dla naszego małego, budzącego się jednak do szerszego życia miasteczka.

Są u nas i na poblizkich koloniach ochronki, szkoły, jest jedna gospodarcza — wprawdzie, dla niewielkiej tylko ilości dziewcząt i to, dla córek pracowników jednej z miejscowych kopalń, — a wkrótce będą nawet założone kursy rzemieślnicze dla chłopców.

O jednej tylko rzeczy dręczącej mnie niewymownie, nikt dotąd nie pomyślał.

Widzę ciągle dużo bardzo młodych, ślicznych, zdrowych dziewcząt i wiem napewno, że każda z nich mogłaby śmiało parę godzin dziennie pracować zarobkowo, gdyby tylko dać jej tę pracę, gdyby ją czego nauczyć.

Nie mogę dłużej patrzeć obojętnie na tyle marnujących się sił, nie mogę, bez przygnębiającego smutku, dowiadywać się, iż znów kilkanaście szesnasto i siedemnastoletnich dziewczynek rodzice zamąż wydali, chcąc pozbyć się ich z domu. Nie są bowiem wstanie wyżywić i okryć, ze szczupłych nieraz dochodów licznej często rodziny.

Rezultatem długiego rozmyślania o tem wszystkiem, jest zamiar otworzenia szkoły rzemiosł dla dziewcząt.

O korzyściach stąd wynikających nie będę rozpisywała się szeroko, bo są aż nadto widoczne, chodzi mi tylko o to, aby Szan. Redakcya była łaskawą poinformować mnie dokładnie: czy jest gdzie, taka szkoła, która w możliwie najkrótszym czasie, nauczyła by mnie bardzo, bardzo dużo i dała możność otworzenia podobnej w naszej mieścinie, w której możnaby wytworzyć szeregi pracownic i nabywców na ich pracę.

Prawda, że to cudne marzenie jest zupełnie możliwe do zrealizowania?

Bylem zdobyła dobre informacye, nic nie zdoła odwieść mnie od tych zamiarów. Muszę, muszę koniecznie być użyteczną, muszę coś robić, do czegoś dążyć, mieć poco wstawać rano; i muszę być głęboko przekonaną, że jestem na świecie potrzebną, bo inaczej czułabym się bardzo nieszczęśliwą, wydziedziczoną, pokrzywdzoną przez los, i wtedy narzekałabym na bezcelowość mego „szarego istnienia", na ludzi, na świat cały i zatruwała życie sobie i wszystkim wokoło.

Proszę jednak nie myśleć, iż teraz siedzę cicho, spokojnie i z głową wspartą na dłoni tracę czas na bezowocnych rozmyślaniach. — Broń Boże! — Tak, już bardzo dawno nie jest.—
A jakkolwiek uznana jestem, od najmłodszych lat, przez najbliższe moje otoczenie, za największą pod słońcem niedołęgę, to jednak dużo musiałabym użyć słów, chcąc opowiedzieć, czem wypełnione są dnie powszednie mego życia.

Kończę jednak, choć z żalem wielkim, lękam się bowiem zasłużyć na słuszną zupełnie naganę za gadulstwo.

Panna z Zagłębia Dąbrowskiego.

GOŁĄBECZKI.

(sentymentalna bajka).

Kochał się w gołąbce małej
gołąbeczek śnieżnopióry.
Ulatywał ze swą lubą
hen — w słonecznych nieb lazury.

Upajały go zachwytem
czarodziejskich chwil słodycze,
gdy mógł gruchać o miłości
do swej śnieżnej Beatrycze.

Rzekł jej raz: „Różanodzioba!
Życie mi bez ciebie zbrzydło...
Powiedz mi, ach powiedz, zali
mogę prosić cię o... skrzydło?"

Gołąbeczka na to: „Luby,
wiesz, że wspólnie się kochamy,
lecz co się małżeństwa tyczy,
nie mnie pytaj, jeno mamy".

Mama rzekła: „Nie pozwolę."
Próżno ją gołąbek błaga:
„Będę wiernym aż do śmierci".
Mama na to z gniewem: „Blaga!

Ród nasz od gołębia z arki
wywodzi się w prostej linii...
Moja córka, drogi panie,
mezaliansu nie uczyni.

Do jej skrzydła konkurentów
śród hajlajfu pełno wokół.
Słodko zerka na nią jastrząb,
o niej marzy nawet sokół".

Nasz gołąbek na te słowa
bardzo, gorzko się zasmucił
i uleciał pod niebiosa
i już nigdy nie powrócił.

I już nigdy nie pomyślał
o swojej niedoszłej żonie
i w rozpaczy w Monte - Carlo
poległ na tiropiżonie.

Julian Ejsmond.

Z piśmiennictwa.

Jerzy Żuławski. Laus Feminae. Powieść. Str. 316. Nakład i druk Tow. Akc. S. Olgelbranda i Synów. Rok 1914.

Żuławski, jako poeta, dramaturg i powieściopisarz, zaskarbił sobie względy szerokiej publiczności. Któż bowiem nie zna jego „Dyktatora", „Erosa i Psyche" lub „Mirtowego wianka"? Któż nie błądził po księżycowych dalach w jego „Srebrnym globie"? Kto wreszcie nie unosił się w kontemplacyjne regiony, czytając jego studya filozoficzne i literackie? Obecna jego powieść też interesuje swoim dziwnym tańcem serc naokoło jednej jedynej kobiety, pięknej księżny Heleny. Kocha się w niej każdy, kto choć raz spojrzy w jej zawrotne oczy. Jak wir, chłoną one swoje ofiary i z uśmiechem przechodzą nad przepaściami.

Fabuła powieści Żuławskiego biegnie zygzakowatą linią skroś miłosne dramaty, skroś miłosne tragedye. Jeden tylko Roman Turski, literat, umiał się w czas oprzeć zgubnej namiętności. Błądził lata po lądach i morzach, zbierał i zdobywał miliony, aż wreszcie wrócił do rodzinnego miasta. Po latach spotyka znów w teatrze panią Helenę. W piętrowej loży siedzi na sztuce Turskiego, otoczona, jak zwykle, miłością. Zadzierzga się więc znów nić znajomości i znów kuszące oczy wabią i nęcą. Akcya z Krakowa przenosi się do Zakopanego. Na tle górskiej przyrody wyrasta pomysł fantastycznego teatru, który buduje Turski. Teatr ten jednoczy Helenę z Romanem. Ona po śmierci męża i tragicznym zgonie kilku kochanków wstępuje na deski sceniczne i tu chce odkupić swą duszę.

W galeryi powieściowych figur najwięcej zaciekawia mądra postać prof. Butryma. W powieści tej jest ona zaledwie naszkicowana, ale i ten szkic wystarczy, by ukochać jego życie. Podobno, Butryn będzie główną postacią jednej z przyszłych powieści Żuławskiego. „Laus Feminae" posiada dużo scen arcyciekawych. Pisana z werwą, posuwiście, przykuwa uwagę Czytelnika.

E. Czekalski.

Prawa kobiet lekarzy.

Do gubernatorów Królestwa Polskiego nadszedł okólnik od głównego inspektora lekarskiego treści następującej:

„Niektórzy gubernatorzy zwrócili się do ministeryum spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy kobiety - lekarze mają prawo dokonywać sekcyi sądowej i spełniać czynności ekspertyzy sądowo - lekarskiej. Powód do poruszenia tej sprawy dały niejednokrotne wypadki, iż sędziowie śledczy, gdy brak lekarza powiatowego, nie chcą wzywać do tych czynności kobiet lekarzy, posługując się jedynie mężczyznami - lekarzami i w tym celu odrywając ich nieraz od pracy, zwłaszcza szpitalnej, do miejsc wypadku, odległych częstokroć o kilkadziesiąt wiorst. Ministeryum spraw wewnętrznych uznaje, iż na mocy art. 44 ustawy lekarskiej z r. 1905 kobiety - lekarze mają wszelkie prawo dokonywania czynności sądowo - lekarskich i z tego powodu zwróciło się do ministra sprawiedliwości, by sędziowie śledczy posługiwali się narówni lekarzami, jak i lekarkami.

Odpowiedź ministra sprawiedliwości podziela całkowicie wywody ministra spraw wewnętrznych co do prawa spełniania samodzielnych czynności przez kobiety-lekarki, zastrzega jednak, iż dokonywanie sekcyi, obdukcyi i ekspertyz należy do obowiązków lekarzy powiatowych, miejskich lub policyjnych; w tych wszakże wypadkach, gdy z jakichkolwiek przyczyn lekarze ci, pozostający na służbie publicznej, nie mogą stawić się do czynności urzędowych na wezwanie sędziego śledczego, wówczas wolno jest żądać w tym względzie pomocy od kobiet - lekarek, narówni z lekarzami wolno - praktykującymi lub wojskowymi".

H. D.



Głosy kobiece w prasie.

„Z za oceanu".

Tygodnik ilustrowany „Głos polski" wychodzący w Petersburgu, którego wydawcą jest p. Władysław Żukowski a redaktorem znany naszym Czytelniczkom poeta, Remigiusz Kwiatkowski, w jednym z ostatnich numerów daje artykuł p. Laudynowej, polki, zamieszkałej dawniej w Moskwie — dziś w Ameryce, która o stosunkach wychodźtwa i kolonii polskich na ziemi yankesów pisze co następuje:

„Wychodźtwo polskie w Ameryce duchowo żyje treścią, czerpaną z prasy polskiej w kraju, głównie z Warszawy i Galicyi, mało bardzo z Poznańskiego. To też prądy życia w kraju, nastroje oraz walki partyi i obozów odbijają się u nas nietylko jako echo przelotne, lecz kształtują stosunki i formują podziały analogiczne, nieraz dodając o jeden zgrzyt więcej do rozbitego walką i podziałami życia polskiego w Ameryce. Ostatnie tak znamienne wypadki w Galicyi spowodowały i tu powstanie najprzód jednolitego Komitetu Obrony Nar. w zależności od Komisyi Tymczasowej w Krakowie, który w wybuchu entuzyazmu ogólnego dokonał cudu narazie, łącząc we wspólnej pracy dygnitarzy kościelnych z socyalistami, zaś postępowców i narodowców z klerykałami i konserwatystami.

Stało się to w roku ubiegłym na zjeździe specyalnym w Pittsburgu, lecz cud trwał niedługo — w niespełna 6 miesięcy nastąpił rozłam ostry i gwałtowny, a kler i żywioły umiarkowane sformowały odrazu „Pol. Radę Nar". Pozostałe żywioły skrajne wraz ze Związkiem Nar. Pols. i Sokolstwem w dalszym ciągu tworzą Kom. Obrony Narodowej, który stanął na ostatnim zjeździe b. r. pod wyraźną egidą socyalistów.

Amerykanie dotąd nieszczególnie informowani byli o naszych stosunkach, a jedyną niemal naszą reprezentacyę stanowił lud ciemny. W tej chwili, dzięki dobrej organizacyi, pisma angielskie, a zawet dzieła specyalnie nam poświęcone, dość bezstronne dają o nas relacye. Pol. Rada Narod. ma na celu porządkowanie życia zbiorowego w Ameryce, a głównie ochronę przed wynarodawianiem się młodych pokoleń, co wobec bezpłatnych szkół amerykańskich jest niezmiernie trudne.

Dalej sz. Autorka zajmującego artykułu występuje z obwinieniem ogólnem, przeciwko tym, którzy wobec spraw ogólnego dobra szukają zadośćuczynienia dla własnych ambicyi... i ostro zaznacza, że wszyscy chcą czerpać — więc na dnie rzeczy, wśród mętów podświadomości i ciemnie instynktów leży ten wąż-kusiciel najstarszy ludzkości — złoto, dolar, a lud płaci, płaci i płaci. Tak „wolność ludu" wygląda zblizka.

Duże nadzieję pokłada Ameryka w nowym prezydencie Wilsonie, który może ukróci miarę krzywd, gdyż zabrał się nie na żarty do źródeł złego, a mądrość i powodzenie torują mu drogę. Do emigracyi żywi prezydent wiadomą niechęć i gdyby walka wydała dobre rezultaty, dla nas będzie to tylko pomyślne, kładąc raz tamę upustowi najlepszych sił z Polski, które mogą u siebie pracować, odżywiając wynędzniały kraj. Wychodźtwo zawzięcie walczy i śle protesty, oraz posłów do Waszyngtonu w sprawie obalenia bilu; zapewne jest w tem troska o polskich biedaków, ale może, i głównie, strach o złe czasy dla wszelkich byznesów, skoro napływ świeżych ludzi z kraju ustanie. Wszak wszystko idzie, rośnie i rozwija się tu dzięki temu przypływowi świeżych sił polskich.

Ze stron jaśniejszych życia mamy świeże mianowanie nowego biskupa polskiego, JE. ks. Ed. Kozłowskiego, jako drugiego dostojnika Kościoła polskiego (in partibus) z siedzibą w Milwaukee Wis., gdzie też odbyła się uroczysta konsekracya w obecności 2 arcybiskupów i 400 księży oraz przedstawicieli obywatelstwa i organizacyi. Obecność nowego pasterza — człowieka wielkiego umysłu i charakteru — zapewne dodatnio wpłynie na szczególnie wrzące i rozjątrzone pod względem religijnym życie polskie w Milwaukee Wis. W stanie Illinois kobiety, jak wiadomo, uzyskały zupełne prawa wyborcze i przygotowują się energicznie do akcyi wiosennej, Polki rozwinęły wielką działalność, formując kluby, zwołując mityngi i ucząc się korzystania z praw politycznych. Bardzo to dodatnie zjawisko. Obudzona kobieta-obywatelka najprędzej odnowić i dźwignąć potrafi na stopień wyższy życie polskie w Ameryce. Akcyę na głodnych w Galicyi rozwinięto dość szeroko, suma ofiar, zapoczątkowanych przez sejm Zjed. Pol. Rz.-Kat. ofiarą tysiąca dolarów — doszła ogólnie do cyfry prawie 25 tys. dolarów, zebranych przez wszystkie partye i organizacye, a składki płyną w dalszym ciągu.

Mistrz Paderewski promień swej sztuki wnosi w to życie ogromne Ameryki, byznesem i gorączką złota przepojone, wszelako oprócz laurów i zachwytów towarzyszy mu tym razem prześladowanie jakieś tajemnicze, otaczające go wszędzie groźbą napadów, zamachów etc. Wpływa to denerwująco na mistrza, który mimo to koncertuje, zaś publiczność na długo naprzód wykupuje salę, by słuchać swego ulubieńca a blask wielkiej sławy polskiego geniusza kładzie się, jak aureola jasna, na ciężkie zmaganie się tu ludu polskiego o chleb powszedni życia.

Stefania Laudynowa.

Chicago.

Nowo otworzony Hurtowo-detaliczny skład towarów jedwabnych Warszawa, **Marszałkowska 152** róg Erywańskiej na pierwszem piętrze telefon 30219.

PIOTR MICHALIK

Poleca: plusze, welwety, felpy; welury, kanausy, szale, wstążki, kołdry jedwabne i wełniane, chustki szalinówki i pluszowe. Nowe źródło dla pp. magazynierek, sklepów bławatnych i Towarzystw Współdzielczych.

Opisy do N-ru 19-ego.

Nr. 1. Kapelusz tagalowy zielony, przybrany dwoma pękami róż cieniowanych, od ciemno - bronzowego koloru do różowego. Szeroka morowa wstążka, skośnie założona na główce, tworzy kokardę z tyłu. Ten sam kapelusz daje się rozmaicie przybrać, n. p. słomka i wstążka ciemno-granatowa, zamiast róż pęki habrów z kaczeńcami; albo słomka i wstążka koloru stalowego, czerwone róże z niezapominajkami. Kwiaty i wstążki są bardzo modne.



N. 1 Kapelusz tagalowy ciemno-zielony przybrany różami i morowa wstążką.

Dwie śliczne, strojne bluzki, łatwe do wykonania w domu.

Nr. 1 z batystu kreponu, lub cienkiego crepe de Chine. Górna część haftowana angielskim ściegiem w kółka lub, jak na wzorze, w kwiatki. Szeroka 7 lub 8 cent. wstawka z siatki haftowanej tworzy ramiączka, dochodzi do dołu rękawa.

Z przodu ta sama koronka idzie w szpic od góry do pach, skąd znów się wznosi z tyłu ku górze.

Z przodu kwadrat siatkowy, wszyty między wstawkami. Naokoło szyi i rękawów koronka lub hafcik do przewlekania wązkiej aksamitki czarnej, związanej na małe kokardki.

Nr. 2. Bluzka tiulowa haftowana bawełnianym sutaszem. Można sutasz mieszać cieńszy, którym się haftuje, jak grubą bawełną, i grubszym, który się naszywa nićmi na tiulu. Można też haftować sutaszem na muślinie, na batyście, na cienkim jedwabiu i wełnie.



N. 1. Bluzka batystowa lub kreponowa, haftowana w drobny rzucik, przybrana wstawką siatkową

N. 2. Bluzka tiulowa lub z linon haftowana sutaszem.



N I. Suknia etaminowa z krótkiem żakietem z kamizelką.





N. II. Suknia granatowa, kamizelka biała pikowa, pasek aksamitny.

N. III. Kostyum tailleur fantazyjny, żakiet krótki, pasek z taśmy szkockiej zakończonej frendzlą.

N. IV. Kostyum gabardine koloru beige. Kołnierz i wyłogi czarne jedwabne Pasek jedwabny szkocki.

N. V. Suknia wizytowa, czarna tunika i kołnierz z tafty Kamizelka i mankiety z kretonu w kwiaty.

N. VI. Kostyum spacerowy z lekkiej wełny Plastron z batystu haftowanego, kołnierz i wyłogi z jedwabiu.

N. VII Suknia płócienna lawendowego koloru. Pasek haftowany czarnym sutaszem.

N. VIII Suknia z muślinu lub z krepy z krótkiem bolerkiem. Kamizelka czarna spuszczająca się w dwa końce z przodu.

N. IX Suknia strojna z gabardine lub tafty. Kamizelka z wykładanym kołnierzem z białej mory.

N. X. Suknia z kreponu w kratę zieloną czarną i czerwoną, długi żakiet zielony z gładkiego sukna.

N. XI. Suknia poobiednia z gabardine lub kretonu, szeroki pas z tafty plastron muślinowy.

Jeżeli bluzka ma być kolorowa, biały sutasz może być farbowany na taki sam kolor, jak materyał, na którym haftujemy. Fason bluzki zwyczajny kimonowy z bardzo krótkiemi rękawami.

Nr. I. Suknia etaminowa. Z przodu dwie fałdy przy spódnicy, które się zatracają ku dołowi. Długa tunika, z przodu krótsza, z tyłu długa, u góry zmarszczona w kilka rzędów zmarszczek. Żakiecik krótki, krzyżowany z przodu, naokoło zmarszczony, ujęty w pas gładki, szerszy z przodu, zwężający się ku tyłowi. Biała kamizelka z kołnierzem, jak w fig. I-a, lub bez. Rękawy długie wązkie, zakończone tiulową falbanką.

Nr. II. Suknia granatowa z gładkiego kreponu, tafty, lub etaminy. Spódnica gładka. Tunika gładka z przodu, zmarszczona z boków i tyłu; równa naokoło. Kamizelka biała pikowa lub jedwabna, zapięta na jeden guzik, z dużym kołnierzem i wyłogami. Pasek aksamitny.

Nr. III. Fantazyjny kostyum tailleur. Żakiet krótki tworzy kamizelkę z przodu, zapiętą na guziki; z tyłu krótkie poły tworzą fraczek; pasek przechodzi pod połami z tyłu i kamizelką z przodu, przytrzymuje tylko boki żakietu. Podwójna tunika, dochodząca tylko do boków. Pasek z taśmy szkockiej, zakończonej frendzlą.

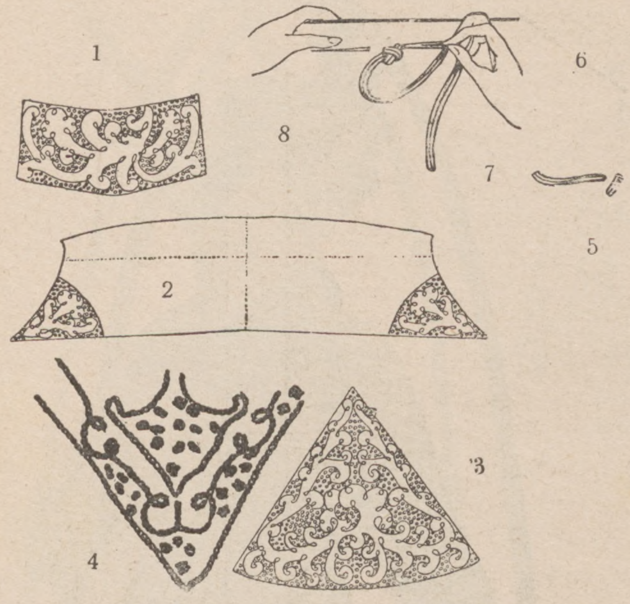
Nr. IV. Kostyum z gabardine koloru beige. Spódnica zmarszczona naokoło. Żakiet frakowy z długiemi połami. Kołnierz i wyłogi czarne jedwabne. Szeroki pasek szkocki.

Nr. V. Suknia wełniana czarna; tunika i kołnierz z tafty. Kamizelka i mankiety z kretonu, w staroświecki deseń.

Nr. VI. Kostyum spacerowy z lekkiej wełny.



N XII Kostyum wizytowy z cover-coatu z tuniką i krótkim żakietem krótkiemi rękawami.



N. 1a. Haft przy sukni N. 1

Tunika en forme, nieco pogrubia; zastąpić ją można tuniką układaną w fałdy. Krótki żakiet, zmarszczony w pasie, ujęty w gładki pasek. Jedwabny kołnierz odstający, przechodzący w wyłogi. Plastron batystowy haftowany.

Nr. VII. Suknia płócienna; fason ten nadaje się dla młodych mężatek. Spódnica trochę zmarszczona u góry, wązka u dołu; tunika, zmarszczona naokoło, może być równej długości z przodu, jak z tyłu.

Żakiet długi, z tyłu nie wcięty, z gładkiemi połami; przód nieco zmarszczony zapięty na pasek haftowany sutaszem. Żakiet jest bez kołnierza; kołnierz bluzki lub kamizelki zachodzi na wierzch. Z przodu długi jedwabny czarny krawat.

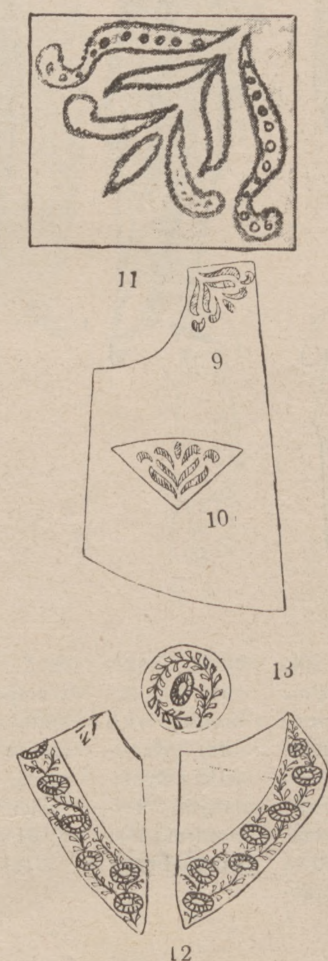
Nr. VIII. Suknia z muślinu lub krepy. Spódnica i tunika zmarszczona. Tunika zapięta z przodu na guziki. Żakiet krótki, wszyty w pasek gładki, zapięty na jeden guzik z przodu wyżej talii. Kołnierz gładki szalowy.

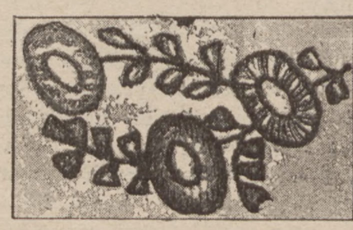
Nr. IX. Suknia strojna z gabardine lub tafty. Krótkie gładkie bolerko z kamizelką jedwabną wychodzącą poza bolerkiem z przodu; przy kamizelce wysoki kołnierz wykładany.

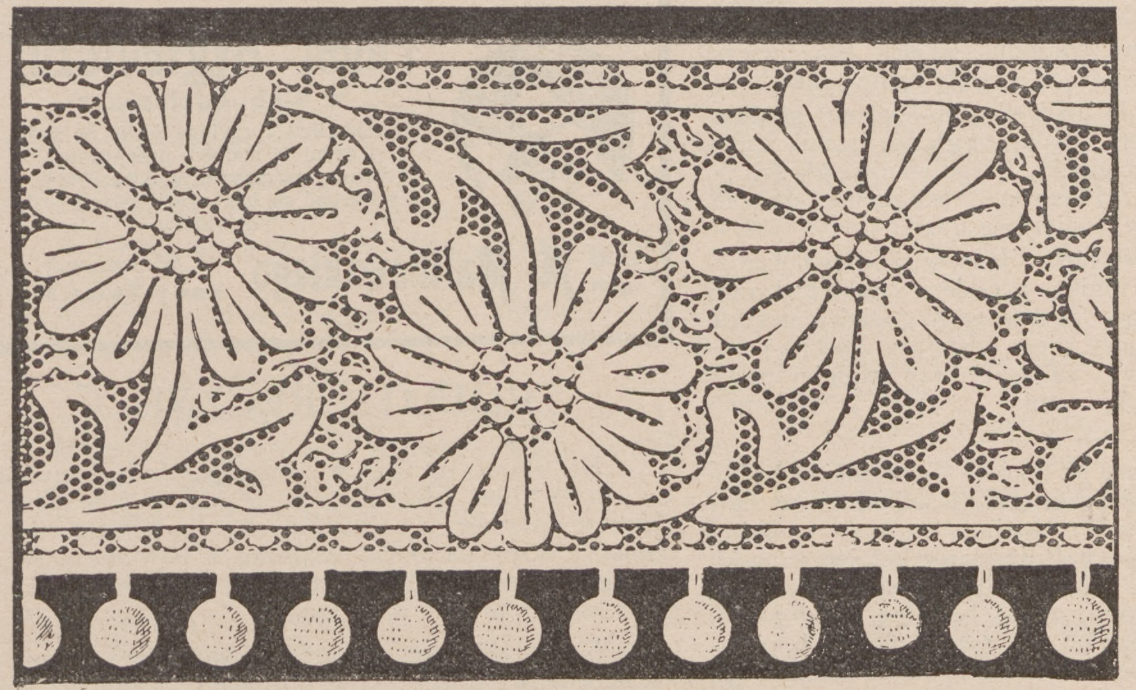
Nr. X. Kostyum dla młodej panienki. Spódnica z kreponu w kratę zieloną, czarną i czerwoną, u góry zmarszczona, wyszyta w wysoki posek, tworzący kamizelkę z przodu.


N. 1. Suknia płócienna lub wełniana z motywami haftowanemi N. 1a.

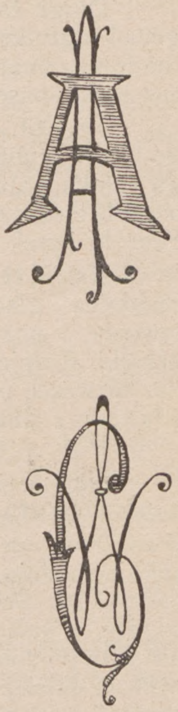
N. 2 i 3. Płócienne suknie haftowane szkice z motywów haftowanych N. 2a–3a.




14



N. 1. Pas haftowany sutaszem na tiulu. Dół rękawa sukienki umieszczonej w poprzeduim numerze.



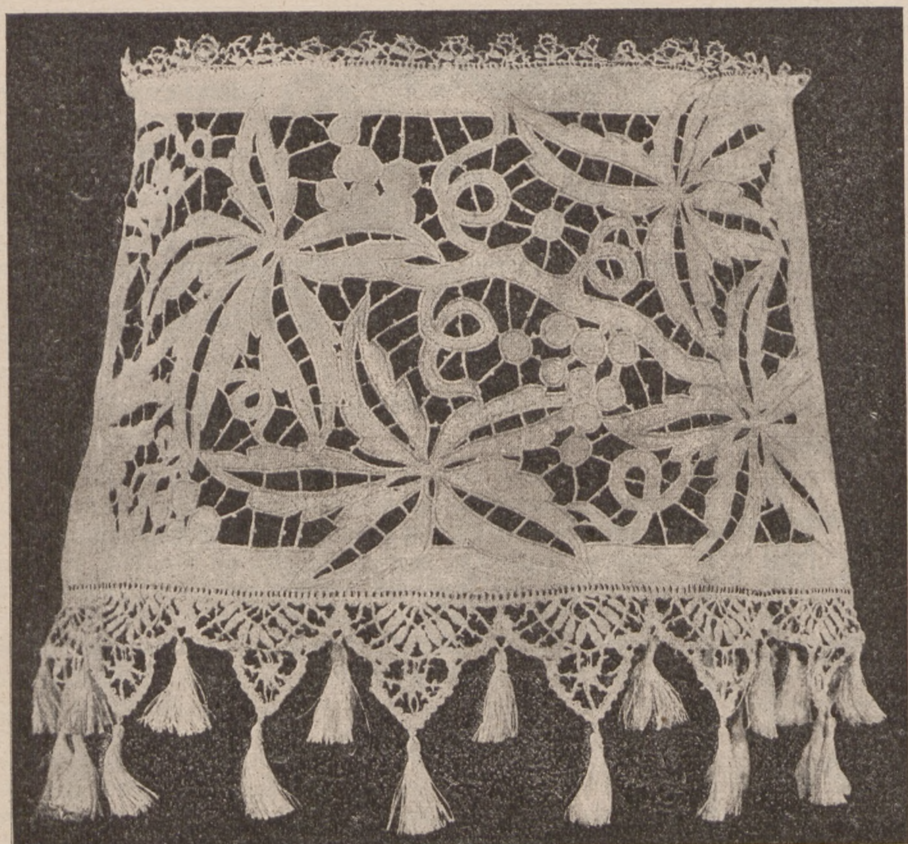
Monogramy na zamówienie.



Monogramy na zamówienie.



Monogram na zamówienie.



N. 3. Abażur haftowany na płótnie wysokość 19 c. obwód dolny 71 c. Wzór na kalce całego abażuru 1. 20 plus wysyłka.



N. 2. Kołnierz i mankiety haftowane ściegiem Richeilieu wzory na kalce połowy, kołnierza i mankiet 75. k. plus wysyłka

Długi żakiet z cienkiego sukna, koloru zielonego, okrągły karczek, zapięty na jeden guzik; żakiet kimonowy, zmarszczony z przodu, zapięty skośnie na zatrzaski; pasek na biodrach, zapięty klamrą metalową.

Nr. XI. Suknia poobiednią z kreponu gładkiego lub w drobny deseń. Spódnica gładka; stanik z długą tuniką, zapięty na guziki. Przód stanika gładki, po bokach zmarszczony. Plastron z mousseline de soie. Szeroki pasek z tafty, zapięty na guziki.

Nr. XII. Kostyum wizytowy z cover coat'u. Spódnica gładka z tuniką, a godets. Żakiet krótki otwarty z przodu; po obu stronach guziki i naszyte dziurki. Kołnierz stojący, nieco odstający. Patki z przodu, tworzące pasek przy żakiecie; przy spódnicy pasek atłasowy z długiemi końcami.

Suknie haftowane w domu. Cena sukien haftowanych jest bardzo nieprzystępna, jeżeli oddajemy haft poza dom; za to bardzo tanim kosztem możemy suknie modnie ozdobić, haftując same kołnierze, paski, karczki itd. Ścieg nie musi być koniecznie bardzo pracowity. Haft sutaszem, grubą bawełną, kordonkiem jest łatwy i robi się prędko. W trzech modelach, podanych w dzisiejszym numerze, Czytelniczki nasze mogą czerpać pomysły i kombinacye.

Nr. I. Suknia płócienna lub wełniana. Haft przy niej może być grubą bawełną, włóczką lub cienkim sutaszem, stosownie do materyału sukni. Nr. 1, motyw na pasek; Nr. 2, kołnierz z haftem na rogach, Nr. 3 trójkąt przy spódnicy; Nr. 4, daje mniej-więcej pojęcie, jaki ścieg można użyć. Nr. 5 i 6 daje sposób robienia haftu supełkowego. Cienki sutasz nawleka się na grubej igle kanwowej z ostrym końcem. Nr. 7 przedstawia pierwszy ścieg; przesuwa się sutasz pod pierwszym ściegiem lub wierzchem, nie przebijając materyału; następnie sutasz przewleka się przy utworzonym krzyżyku i, wyciąga w miejscu, gdzie ma być następny supełek, fig. 8. Kontur rysunku może być obwiedziony tylko, z rozmaitemi ściegami wewnątrz; można też tło zarobić, a rysunek zostaje pusty.

Nr. II. Płócienna suknia z rożkami haftowanemi przy karczku i przy rękawach. Wzór łatwy do powiększenia podług fig 9 i 10.

Haftuje się kontury bawełną nieco ciemniejszą, niż materyał, ściegiem łańcuszkowym; w środku zwyczajne supełki z bawełny ciemniejszej, niż obwód.

Nr. III. Suknia płócienna lub kreponowa biała. Kołnierz, fig. 12, haftuje się niebieską i czarną bawełną. Kwiaty niebieskie ściegiem dzierganym, obwódką czarną; gałązka czarna; listki niebieskie z czarną żyłką. Fi. 14—szkic powiększony haftu. Fig. 13 klamra przy pasku. Kołnierz, fig. 12, kraje się z dwóch kawałków, zszytych na ramionach, ponieważ zachodzą na ramię.


TRIOLAN
MYDŁO
przetłuszczone hygieniczne jedyne rzeczywiste udelikatniające cerę, uznane i polecane przez najpierwsze powagi lekarskie.
Tow. AKC. **Fryderyk Puls**
w WARSZAWIE
SKLEPY WŁASNE:
Wierzbowa № 11, Nowy-Świat № 41, Marszałkowska № 131.
prosimy żądać wszędzie.


Puder Hygieniczny
w 4-ch odcieniach
Nieszkodliwy, przylega ściśle do skóry i czyni ją matowo-przejrzystą.
Proszę zwracać uwagę na firmę.
Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.
wyrobu apteki **M. Malinowskiego** w Warszawie, Nowy-Świat 35.

ROBOTY RĘCZNE.

Nr. 1. Naturalnej wielkości pas haftowany sutaszem na tiulu; robota była objaśniona w poprzednim numerze; pas ten zakończa dół rękawów sukienki dziecinnej. Wzór na dolną wstawkę z powodu dużego rozmiaru nie może być podany w „Naszym Domu". Cena wzoru 50 kop. plus wysyłka.

Nr. 2. Kołnierz i mankiety haftowane ściegiem Richelieu na batyście. Wzory mankietu i połowy kołnierza, na kalce 75 kop. plus wysyłka.

Nr. 3. Abażur haftowany na płótnie. Jestto nieduży abażur; 19 c. wysokości, 71 cent. obwodu, ale może być powększony dowolnie, powtarzając rysunek girlandy. Można haftować abażur ściegiem Richelieu z poprzeczkami ozdobionemi pikotami; łatwiej będzie haftować na batyście na tiulowym spodzie, haftem angielskim. Tiul zostaje, jako to, po wycięciu batystu; oszczędza się dużo czasu, nie robiąc poprzeczek.

Cena wzoru całego abażuru na kalce 1.20, plus wysyłka.


Mme Mercere.
Cechowa szkoła kroju i szycia egzystująca lat 25.
Kursy krawieczyzny i bielizny, z prawami. Świeżo wprowadzony System kroju sposobem modelowania Moulage wykładany w szerokim zakresie. Udoskonala w pasowaniu i upięciach. Na żądanie programy gratis. Przy szkole pensyonat.
Warszawa, Nowy-Świat № 42.

KRONIKA MODY.

Pomimo że suknie są bardzo jeszcze oryginalne, daje się odczuć unikanie ekscentryczności i śmieszności w modzie. Tuniki są prawie przy każdej sukni, zawsze krótsze, z przodu, niż z tyłu, jak w fig. III, a nieraz tak długie, że dochodzą prawie do samej ziemi. Ponieważ dolna spódnica pozostaje wąską, tworzy to bardzo brzydki kontrast i przypomina szarawary. Suknie gładkie, z karczkami lub bez, z zaszytemi zmarszczkami, jak w fig. I, bardzo poszczuplają. Osoby nizkiego wzrostu nie powinny nosić tunik zbyt długich. Coraz to częściej pokazują się krótkie do pasa żakieciki, jak w fig. I, VIII i IX. Kamizelka pikowa, batystowa lub jedwabna zakończona żakiecikiem i nadaje wesołą nutę całości. Bardzo ładnie wyglądają kamizelki białe z dużemi kołnierzami, zachodzące na żakiecie. W lecie zastąpić mogą bluzki.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

BARBARA TRYŹNIANKA.

Gdy przed willą panna von Treyzner wysiadła, spytał konfidencyonalnie:

— Zawracanie głowy z tym wypadkiem z bronią. Pewnie jakaś sprawka szwagierka?

— Niema go w Nicei — odparł Tomek wymijająco.

— A wy czemu w bandażach? Mieliście wypadek z samochodem?

Tomek się roześmiał.

— Kiedy pan tak ciekawy — to proszę poczekać, aż maszynę schowam, o rozkazy spytam i jeżeli się uwolnię, pójdziemy do kawiarni.

— Bene — idę naprzód — tam na rogu czekam.

W półgodziny potem siedzieli naprzeciw siebie i Tomek mówił:

— Przedewszystkiem, dziękuję panu za radę, była wyborna. Zamiast do Abbazyi z Fredem przyjechaliśmy tu — z ciotką — i był czas jakiś spokój. Potem zjechał i hrabia.

— A ruda jest?

— Zamieszkała w Beaulicu, o nią mniejsza. Ale zjawił się Fred, wściekły. Musiały mu sprawy mocno się popsuć, a do siostry miał dostęp utrudniony, bo bez ciotki lub męża wcale nie wychodziła. Tydzień temu spotkał mnie na spacerze z Wowem. Pies mnie lubi i hrabina kazała mi codzień z nim chodzić nad morze. Było za miastem, pusto, szedłem nad samą wodą. Patrzę, Fred przedemną. Poczułam awanturę w powietrzu, idę z ochotą, a on bez żadnego wstępu podnosi laskę:

— Tyś tę starą na mnie poszczuł! — mówi.

— Ja! — odpowiadam.

Zamachnął się na mnie laską, wyrwałem mu ją, rzuciłem precz, a tu Wowo chwycił go za łydkę.

Wrzasnął, wyjął rewolwer z kieszeni, byłby psa zastrzelił, więc skoczyłem do niego, uderzyłem po ręku, i dostałem kulę w szyję — niebardzo — ale krew jak bryznęła, przestraszył się i drapnął. Szczęściem, nie było żywego ducha.

— No, i pies hrabiny został uratowany!

Zaśmiał się Plichta.

Zaśmiał się i Tomek.

— A tak! Okręciłem szyję chustką i naturalnie nie pisnąłem słowa o całej sprawie. Nazajutrz każą podawać samochód—hrabia pyta, gdziem się okaleczył — powiadam ni to ni owo — ale wieczorem bierze mnie ciotka na spytki, więc powiedziałem, jak było. Jak pan uważa, wziąłem ją sobie za powiernicę stałą.

— No, pewnie. Wowo waszych ofiar i poświęceń nie powtórzy hrabinie. I Fred się więcej nie pokazał? Bądźcie ostrożni — on was gotów poczęstować trafniej z za węgła.

— Co mu z tego przyjdzie!

— Jakto! Po pierwszee, przeszkadzacie mu, bo znacie jego umowę z tym bankierem. Po drugie, bronicie hrabiny i nie dacie się kupić, a po trzecie, możecie go za ten strzał zaskarżyć do policyi. Zresztą, to człowiek, który widocznie jest na pochyłości zbrodni. W Wiedniu podobno już się pokazać nie może. Co będzie dalej robić? z czego żyć i używać? Te kobiety są strasznie nieszczęśliwe. Nie zażegnają skandalu!

Tu Plichta począł głową chwiać w zamyśleniu i filozofować.

— Psu na budę się nie zda bogactwo.

— Nieprawda! — zaprzeczył Tomek — żebym teraz miał fundusz...

— Myślisz, że wykupiłbyś hrabinie naszyjnik, i ją zato dostał. A ja ci mówię, że wtedy takbyś jej ciężył, jak tamci, którzy ją kupowali, dla ratowania Freda...

— Wcale bym jej nie myślał dostawać — ale niechby miała spokój!

— Do nowego skandalu z lubym braciszkiem. Wiesz, czem się to skończy? Hrabia się w to wda i Freda, jak psa zastrzeli.

— Co pan mówi. I potem żyć ze sobą będą!

— Ani lepiej, ani gorzej, jak żyją teraz.

Tomek się wzdrygnął. Myśl ta przychodziła mu nieraz, grozą przejmując.

— Albo on zabije hrabiego! — szepnął.

— Może, jak sobie to sprytnie ukartuje. W każdym razie, wy się strzeżcie.

Tomek ramionami ruszył, i powstał.

— Nie osierocę nikogo! — mruknął, żegnając malarza.

Ogarnęła go fala smętku, zniechęcenia, goryczy. Przytem jakaś nieokreślona tęsknota. Minął willę, i ruszył powrotną drogą ku cmentarzowi. I powrotną drogą w minione poszły myśli.

Przypomniał sobie przyjazd z ojcem tu przed dwoma laty, tylko przed dwoma, a to tak daleko, i tyle te lata w sobie zawarły.

Odnalazł willę, w której stryj umarł—i wszystkie w niej przeżycia. Jakże on się zmienił. Przecie teraz ani razu nie był w Monte-Calro, nie grał, nie włóczył po gabinetach kokot, nie bawił się, ani używał. Zarobione pieniądze miały inną wagę, czy też on nie miał dawnych gustów. *(d. c. n.)*



O fizycznem wychowaniu dzieci.

Jazda na kole

Jazdę na kole rozpocząć można już w 8 — 9-tym roku życia — dziecku jednak powinna zawsze towarzyszyć osoba dorosła, która by zwracał uwagę na to, by nie jeździło zbyt szybko, nie męczyło się zanadto — jazdą pod górę — lub jazdą nazbyt szybką. Bardzo ważny jest również sposób siedzenia cyklisty. Należy też przestrzegać, by wysokość siodła odpowiadała wzrostowi jadącego. Siodło powinno być urządzone w ten sposób, aby łydka była zupełnie wyciągnięta i noga opierała się wygodnie na pedale, gdy ten znajduje się przy ziemi; ta część roweru, na której leżą ręce, nie powinna być niższą od siodła, w przeciwnym bowiem razie jeździec pochyla się zbytnio ku przodowi, co wstrzymuje swobodne oddychanie. Wogóle osoba jadąca na kole powinna siedzieć na siodle na obu guzach siedzeniowych, trzymając się prosto — nogi powinny być umiarkowanie zgięte w kolanach; dziewczynki nie powinny podczas jazdy nosić gorsetu.

O ile umiarkowana jazda na kole może być uważana za ćwiczenie odpowiednie, dzięki któremu oddech jest pogłębiony, trawienie pobudzone, oraz zwiększona jest przemiana materyi przez ruch na świeżem powietrzu — o tyle jazda zbyt szybka (więcej niż 10—15 kil. na godzinę) ujemnie wpływa na ustrój. Szczególnie dzieci do lat 11 — 12 powinny unikać jazdy zbyt forsownej i zbyt długotrwałej, gdyż może ona wywołać niepożądane zmiany w nierozwiniętym jeszcze układzie kostnym i mięśniowym. Szkielet niezupełnie sformowany może uledz skrzywieniu; szczególnie przez wadliwe trzymanie się serce przez nadmierną pracę oraz przez zwiększenie ciśnienia może uledz przerostowi i osłabieniu — zbyt szybka jazda wpływa też ujemnie na płuca i wogóle na cały organizm. (Dzieci, które przebyły jakąkolwiek chorobę zakaźną, powinny zaniechać na pewien czas, kilka miesięcy, jazdy na rowerze—mięsień sercowy jest zawsze osłabiony przez chorobę i tylko powoli powraca do stanu normalnego. Znane są przypadki, w których dzieci, zapadały często na serce, o ile po przebytej szkarlatynie, odrze lub innej chorobie zakaźnej zbyt wcześnie i forsownie zaczęły jeździć na rowerze. O tem, kiedy po chorobie zakaźnej można rozpocząć jazdę na kole, decydować może tylko lekarz. Zważywszy, że jazda na kole rozwija mięśnie zarówno tułowia, jak i kończyn, że wpływa dodatnio na narządy oddychania i trawienia, a także na przemianę materyi, zważywszy jeszcze, że działa dodatnio na układ nerwowy, wywołując nieznaczne tylko znużenie, że podczas jazdy ciało wystawione jest na działanie światła i powietrza (należy tylko unikać kurzu), możemy sport ten polecać, zaznaczając raz jeszcze, że może on być pożytecznym, o ile jeźdźcy zachowywać będą przepisy, o których wyżej, szczególnie zaś, o ile będą się wystrzegać zmęczenia, które wywołuje zbytnie i szkodliwe podniesienie ciśnienia i przyśpieszenie działalności serca.

D-med. Matylda Biehler.

Skrzynka do listów.

Lekarstwo dla cieląt.

Zapytana przez Czytelników „Naszego Domu“, (bo między pytającymi było i kilku panów—gospodarzy) o adres, gdzie można nabyć lekarstwo przeciw dyssenteryi u cieląt, spieszę z informacyą.

Antiruhr ret. Dr. Nucsch, kupiłam pierwotnie w Lozannie. (Szwajcarya). Wypróbowałam i sprowadziłam następnie większą ilość przez skład apteczny *Linka* w Krakowie, ul. Sławkowska. Za butelkę, zawierającą 500 gram., płaciłam 7 koron, oprócz kosztów przesyłki i cła, które wioząc, sama opłacałam. Lekarstwo więc wypadło dość drogo, chociaż jest bardzo skuteczne.

Sądzę, że sprowadzenia go podejmie się każdy skład apteczny w Warszawie.

Ponieważ mam jeszcze u siebie parę butelek tego lekarstwa, więc o ile komuś pilno je przystosować, chętnie zapasem moim podzielę się z Czytelnikami „Naszego Domu“, podając w tym celu adres dokładny i prośbę o napisanie bezpośrednie.

M. Skibniewska.

Poczta Kupiel, wieś Popowce, gub. Wołyńska.

Letnie mieszkanie w dworach.

Szanowna Redakcyo! Czytając tyg. „Nasz Dom“, widzę w prowadzeniu pisma od paru lat niezwykłą dbałość o potrzeby Czytelników w różnych kierunkach.

Ośmielona tem, udaję się z prośbą do Sz. Redakcyi, czyby nie zechciała jeszcze wprowadzić działu informacyjnego co do pensyonatów na wsi, w obywatelskich dworach.

Mając tyle Czytelniczek i abonentek na wsi, nie przyjdzie to trudno, a dla nas, mieszkanek miast, byłoby to niezwykłe ułatwienie, często bowiem nie wiemy, gdzie się zwrócić o informacye, pomimo to, że słyszy się, iż takich pensyonatów po dworach obywatelskich jest mnóstwo we wszystkich częściach kraju.

W nadziei, że Sz. Redakcya uwzględni moją prośbę i zechce mi dać prędką odpowiedź, pozostaję z wysokim szacunkiem.

Marya Rudowska.

List powyższy dajemy, uznając jego słuszność, i dodajemy, że dział informacyjny ogłoszeń w tym zakresie dałby istotnie duży pożytek dla stron obu. To jednak już wchodzi w zakres Administracyi pisma, z którą chętnie pośrednictwa się podejmiemy, nie mogąc dawać ogłoszeń w tekście, mającym ściśle oznaczone przeznaczenie. *R.*

Kupno pawicy.

P. Hulewiczówna z Młynowa g. Wołyńska poszukuje kupna pawicy, ponieważ nie znamy hodowczyń, które by miały te ptaki na sprzedaż, więc prosimy prenumeratorki „Naszego Domu“, któreby o nich wiedziały, o zwrócenie się wprost pod powyżej zamieszczonym adresem. *r.*

Komunikat od Komitetu „Pokazu prac Stowarzysz. Ziemianek”.

Sekcya społeczno - pedagogiczna zwraca się do zarządu ochronek, sal zajęć i szkół gospodarczych z prośbą o przygotowanie i nadesłanie we właściwym czasie następujących przedmiotów: Rysunki własne dzieci z ochron, (bez podpisu), wycinanki, modelowanie z gliny, zabawki z różnych materyałów, wyrobione przez dzieci, ozdoby na choinki, pająki ze słomy i bibułek, plecionki ze słomy sitowia, rogoziny, trawy i rafii, wyroby guzikarskie, sznurkowe, szczotkarskie i introligatorskie, roboty szydełkowe, na drutach, gipiury, hafty wszelkie, szycie i cerowanie, roboty klockowe, tkackie, kilimczarskie i koszykarskie. Dostarczanie prób materyałów surowych i przygotowanych (wskazać sposoby) a używanych w ochronkach i salach zajęć, jak sitowie, rogozina, słoma, trawa i wiklina. Oprócz wyżej wymienionych robót proszone są wszystkie te zakłady o przygotowanie i opracowanie danych tyczących się ich rozwoju, ilości uczni w ciągu kilku lat, przedstawienia rachunkowości, obrotu rocznego ze sprzedanych wyrobów, danych tyczących się rozwoju fizycznego i moralnego dzieci, ich wagi, zabiegów hygienicznych czynionych w ochronkach i szkołach, tablic odżywiania, wprowadzenia drobnych oszczędności, zajęć w ogródkach, zbierania ziół, opisy urządzanych gwiazdek, zabaw wspólnych, jasełek i przedstawień amatorskich.

Plany i fotografie szkół, ochron, sal zajęć, przytułków dla starców i sierot, szpitalików, apteczek, żłobków, domów ludowych, przedpogrzebowych, kąpieli i łaźni, ogrodków, wzorowych domów robotniczych i służbowych, organizacyi zaspakajających wszelkie potrzeby służby domowej i folwarcznej. Wiadomości o kolportażu książek, obrót w nich.

Ogólne uwagi: Przyjmowane będą tylko wyroby pożyteczne z ochron, wykonane wyłącznie przez dzieci. Eksponenci są proszeni o zaznaczenie skąd i od kogo pochodzą roboty; przy robotach z ochron pożądane jest podanie wieku dziecka. Prosimy również o wymienienie miejscowości, w której znajdują się wyżej wymienione instytucye oraz nazwy kółek.

Adresy członków sekcyi: pp. Skarżyńska, Warszawa, Foksal 11. — Anna Jakubowska, Sienna 1, — Higersberger, Hoża 37; M. Holder Eggerowa, Korytnica p. Węgrów, Łomż. gub. — Z.

Rządzina, Warszawa, Boduena Nr. 1.— P. F. Karszo-Siedlewska. Warszawa, Okólnik Nr. 11.

Grafologia.

Paproć. Paproć, pomimo wyrobionego pisma, musi być osobą młodą; ale to niestety tylko czysty domysł, ponieważ list jest bez określenia wieku i napisany w takiej formie, że nie można wiedzieć, czy mężczyzna czy kobieta chowa się pod pseudonimem Paproci. Kwiat prędzej męski, ale niedokładność bardzo kobieca. Paproć zechce grafologowi wybaczyć błędy w określeniu charakteru, ponieważ przy wspomnianych brakach to studyum wypada więcej jako odgadywanie, aniżeli portret. Paproć nie lubi sentymentalizmu, jest pewna siebie, ma umysł trzeźwy i zapewne nie da się oszukać.

Jest duża bardzo intuicya, wyrobienie, chęć uproszczenia faktów, czynów; siła woli, chwilami granicząca z uporem. Dobroć połączona z temperamentem. Paproć kieruje się więcej rozumem, niż sercem. Lubi sztukę, lecz nie mogę z tak krótkiego listu wymiarkować, do czego ma najsilniejszy pociąg. Wiedzę nabywa łatwo, ale jej jeszcze dużo niema. Gdyby Paproć pragnęła dojść do czegoś — dojdzie napewno, ponieważ ma siłę woli i jest dosyć już zrównoważona.

Sarenka. Te same braki, co w poprzednim liście. Możnaby pomyśleć, że Sarenka i Paproć żyją w przyjaźni w jednym lesie. Ale Sarenka weselsza, choć nierówna w usposobieniu; jest zamknięta w sobie, dużo kombinuje i nie polega na cudzem zdaniu. Pismo niewyrobione; Sarenka nie ma tej żywości, która jest tak wielka u jej pseudonimu, nawet nie ma tej czułości ani tkliwości w charakterze, którą leśna Sarenka ma w oczach. Niema egoizmu jeszcze, ale jest skłonność do tego. Przy pewnej sile woli, która jest widoczna, Sarenka wyrobić by mogła charakter i umysł.

Sarenka nie będzie zadowolona z grafologa; gdyby chciała tych kilka wierszy uważnie przeczytać, rozumnie i logicznie (bo ma dużo logiki i trochę intuicyi), zastanowić nad sobą, pracować wytrwale, tak jak osoba tak pisząca może pracować, i zechciała po kilku miesiącach znów napisać, zaręczam, że różnica w piśmie byłaby olbrzymia, ponieważ charakter by się ślicznie rozwinął i wydoskonalił.

Do Sz. Czytelniczek z Kresów.

„Jeżeli będzie się organizowała jaka wycieczka w celach gospodarczych, proszę nas zawiadomić", brzmiało życzenie wyrażone w wielu listach, nadesłanych do Redakcyi wśród zimy, od pań z Litwy, Wołynia i Ukrainy. Spełniamy je donosząc, że:

Zbiorową wycieczkę do Warszawy, Częstochowy, Mirosławic, organizuje kółko płockie i najchętniej w gronie swem powita Szanowne Panie.

Wszelkich szczegółowych informacyi udzieli p. Wanda Jeleniewska, do której zechcą się Sz. Panie zgłosić bezpośrednio listownie powołując się na „Nasz Dom".

Adres: p. Wanda Jeleniewska. p. Płock w Kowalewku. Skrzynka Nr. 3. *R.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pannie Celinie. Właśnie, że się Pani omyliła. Ani nam w głowie morały. Młodość jest od tego żeby się bawiła. A gdyby to nawet było „głupstwo"... Kiedy je Pani raz zrobi i przekona się, że to było istotnie głupstwo tylko — odejdzie Panią ochota na drugie. A z wyjazdem? Jeśli bez uszczerbku dla kieszeni a z prawdziwej potrzeby — to czemu nie? Ludzie robią wysiłki pracy wprost gigantyczne. Jechać, zobaczyć, nauczyć się i coś przywieść z wielkich dorobków ludzkich — do nas, do kraju. Więc dobrej zabawy i... miłej podróży!

P. Janinie Rożn... P. Karczewska odpowie.

Informacya administracyi.

Pani Irenie Gż. Chustki szalowe i pluszowe dostanie Pani Sz. w hurtowni p. Piotra Michalika, Marszałkowska 152.

Informacya.

Pani Zofii D. Ależ, pani Szanowna. Wszelkie, nawet najwybredniejsze wymagania jej w zakresie naczyń kuchennych i gospodarczych najdoskonalej zaspokoi firma J. S. Korsak, Marszałkowska 141, tel. 90-55. Posiada On również filię przy ul. Chłodnej № 34. Radzimy Szan. Pani udać się tam a napewno żałować nie będzie.

Wskazówki.

Pani Maryi N. W sprawie modnych uczesań i wyrobów z włosów, zechce Sz. Pani zwrócić się do znanego specjalisty „Wiktora" Habrowskiego, Erywańska 18.

PIEGI!!! pryszcze i liszaje usuwa radykalnie Krem Konwaliowy D-ra Lustiga „Eureka".
Dostać we wszystkich składach aptecznych i perfumeryach.
Główna sprzedaż Hurtownia Perfumeryjna. Chmielna 27.

Największa w kraju
Fabryka Cukrów
Stanisław Pruszkowski
Warszawa, Srebrna № 14.
poleca: najnowsze karmelki
„Mignon i Wytworne"
Sprzedaż we wszystkich handlach win.



Gabinet Leczniczo-Kosmetyczny
Drowej Zofii Meszowej
przy ul. Marszałkowskiej 125,
tel. 169-75
Powróciwszy ze Szwecyi wznowiłam zajęcia. Upiększam za pomocą przyrządów przyrodoleczniczych. Posiadam niezawodne środki na wszystkie wady urody.
Przyjęcia od 12—4 pp.

SAGRADA BARBER
ROŚLINNY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY a PRZYTEM WZMACNIAJĄCY ŻOŁĄDEK.
Prawdziwy tylko z apteki św Ducha, Wiedeń.

Infantin „Motor"
Znakomity środek odżywczy dla dzieci, rekonwalescentów i osób osłabionych, zawierający alkalizowany ekstrakt słodowy
Warsz. Tow. Akc. „MOTOR"
Marszałkowska № 23

MAGAZYN MÓD
Natalii Kamińskiej
WARSZAWA
Mazowiecka № 20.
telefon 705.

P. Tekli S. Karta do p. Kotowskiej posłana. Monogram będzie.

P. K. S. z Galicyi. Chwała Bogu, że Pani zadowolona. Taki właśnie jest cel naszej pracy.

P. Ir. Zabor. „Jak chować kurczęta" dajemy....

P. Maryi Halk z Rokitna. „Zakład dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych" mieści się na Żytniej 36. Doskonałą i pełną poświęcenia i zasług kierowniczką jest p. Welflowa.

P. T. Bylcz... Monogram będzie. Kalendarz wysyła Administracya.

P. Lind... z Łaz. List wysłany.

P. Kr. Sar. Zal. w Krakowie. Szanownej Pani dziękujemy za pilne śledzenie pisma. Artykuł Pani posłaliśmy Autorce powieści. Dziś już widoczne są założenia ideowe pracy, którą właśnie dla jej wewnętrznej głębokiej prawdy dajemy naszym Czytelniczkom.

Koniec działu redakcyjnego.

Z dziedziny kosmetyki.

Samej. Pryszczyki, występujące na nosie, masować aparacikiem pneumatycznym *Heros* i smarować na noc kremem *Neutre*, a dla wybielenia zapudrować natychmiast pyłkiem *Juvenia Candida.* Abaridu nie można używać jednocześnie z tłustym kremem. Po wyleczeniu nosa można stale używać *Abarid.*

Heli. Wszelkie rady, jakie w tej rubryce Pani odczytywała i w przyszłości odczytywać będzie, są wynikiem długich obserwacyi i prób. Byłoby wielką lekkomyślnością zalecać pierwszy-lepszy, z ogłoszeń wyczytany środek, aby tylko odpowiedzieć na listowne zapytania. Niżej podpisana nie rości sobie praw do wyroczni, lecz patrząc od czternastu lat na wyniki, jakie sprawia używanie stale *Abaridu,* śmiało może wygłosić zdanie, że jest to doskonały środek do prawidłowego pielęgnowania cery, że zna wiele osób, znacznie w lata bardziej zaawansowanych, niż ich wygląd wskazuje, a zawdzięczają to jedynie wyrobom Abaridowym; zna również osobiście setki osób, które zarzuciły *Abarid* i znów doń powróciły, zawiódłszy się na różnych doradzanych na wszystkie strony specyfikach. Przy stosowaniu Abaridu trzeba głównie uważać, aby pory były zawsze otwarte: w tym celu zaleca się mycie dobrze ciepłą wodą, a nawet gorącą, co prawie równa się działaniu wanny parowej. Myć trzeba bez mydła, otrąbkami abaridowemi, które mechanicznie oczyszczają naskórek, nie zamulając porów. Żółtych plam nie można się pozbyć od *Abaridu,* ani gorących obmywań. Do tego celu służy *Precioza,* rodzaj kremu, który tylko w tych razach może być używany. Żali się Pani na zawód, jaki ją spotkał przy użyciu różnych specyfików, ale napewno nie u nas zasięgała Pani porady, a najprędzej z pierwszego lepszego ogłoszenia, za które pismo żadne odpowiedzialności na siebie nie weźmie.

Do Wszystkich. Wyszła zajmująca broszura p. t. „Co każda panna przed, a mężatka po ślubie wiedzieć powinna", w księgarni Sadowskiego, Marszałkowska 91.

Wszystkie środki tutaj zalecane mają na składzie firmy: *„Perfection"*, Szpitalna, 10, *Paszkowski,* Marszałkowska, 109, oraz Nowo-Senatorska, 2, w Łodzi *Spiess,* w Lublinie *Bernatowicz,* w Kielcach *Kalicki,* w Sosnowcu *Łączkowski,* w Piotrkowie *Kryński,* w Częstochowie *Popławski,* w Wilnie *Prużan,* we Lwowie *Pawłowski,* Akademicka, 21, w Poznaniu *Gadebusz,* Nowa 7.

Na kopertach z pytaniami należy dopisać: *„Dział Kosmetyczny".*

Telimena.

KAŻDA GOSPODYNI, DBAJĄCA o HYGIENĘ, OSZCZĘDNOŚĆ i WYGODĘ

POWINNA GOTOWAĆ I PRASOWAC TYLKO NA GAZIE!

Tysiące kuchen i żelazek gazowych w użyciu!

SPRZEDAŻ w SKLEPACH: Erywańska 3 | Marszałkowska 36 | Pl. Św. Aleksandra 8 | Dzika 28 | Ś-to Jerska 22 | Chłodna 39A | Targowa 30



Sarg'a KALODONT niezbędny Krem i Eliksir do Zębów

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA WYNOSI w Warszawie:
Kwartalnie . . . . . . rb. 1 k. 25
rocznie. . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu . . . k. 10
zmiana adresu . . . . k. 10

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . . . rb. 1 k. 50
rocznie . . . . rb. 6 k. —
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie . rb. 1 k. 80

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
kwartalnie kor. 4, rocznie or. 16.
W GALICYI I AUSTRYI:
kwartalnie kor. 4.40, rocznie kor. 17.60
Zmiana adresu 40 hal.

CENY OGŁOSZEŃ
Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekście 3 szpaltowe po 30 k. wiersz, 2 szpalt. po 50 k. I strona tekstowa k. 75.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Zgoda 1 Telefon Redakcyi 80-75, Administracyi 73-22. Redaktorka (telef 120-01) przyjmuje interesantów od godziny 5-tej do 7-ej we wtorki i piątki Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska 81, telefon 12.00, firma „Promień". *Reprezentacya na Galicyę:* Kraków. ul. Dunajewskiego 1. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Zgoda 1. Warszawa.**

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ul. Dunajewskiego 1.

Redaktor-Wydawca Stefan Krzywoszewski. Wydawnictwo Tow. Akc. Wyd. „Świat"

Kierowniczka działu literackiego i praktycznego Lucyna Kotarbińska.

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Z Kalotechniki.

№ 1. J. B. Zbyteczne włosy usunie Depilatoire Lotos, — radykalnie zaś można je usunąć tylko za pomocą elektrolizy. Paznokcie u nóg przycinać trzeba krótko i moczyć co drugi dzień w ciepłej wodzie z sodą.

№ 2. Kamilli. Czerwoność rąk wskutek odziębienia usunie radykalnie krem Eros. Wytworne manucure wykonywa się w Kalotechnice przez uzdolnione specyalistki.

№ 26. Dla przeprowadzenia kuracyi i radykalnego wyleczenia się z wągrów, które tak dokuczyły już Szan. Pani, koniecznym jest przyjazd do Warszawy do Kalotechniki. Po przeprowadzeniu w zakładzie kuracyi masażem wibracyjnym i usunięciu wągrów mechanicznem będzie rezultat napewno w zupełności zadawalający. Tymczasem zaś niech Szan. Pani myje się Perełkami alkalicznemi i wyciera twarz płynem Vesta. Odziębienie usunie krem Eros.

№ 4. Zmarszczki przy cerze suchej tworzą się zwykle przedwcześnie. Aby temu zapobiedz, trzeba nacierać twarz na noc kremem Radium, oraz myć się Otrąbkami Vesta z Wodą różaną Radioaktywną. Tak postępując, zachowa Pani na długo świeży i zdrowy wygląd cery. Włosy (wyczeszki) przysłać do analizy lekarskiej do Kalotechniki. Kosztuje rb. 3.

№ 3. Pensjonarce. Piegi usunie radykalnie krem d-ra Orgley'a. Żółta pręga na szyi również zginie przy stosowaniu tego kremu. Rano wytrzeć twarz płynem Vesta, a cera nabierze pięknego matu.

Wszystkie wymienione tu środki są zaopatrzone marką ochronną Kalotechniki dla odróżnienia od wykrytych bezwartościowych falsyfikatów. Wysyłka na prowincyę za zaliczeniem. Adresować: Marszałkowska 116, telefon 16-73.

Zarząd Kalotechniki.



DAWAJCIE ZAWCZASU ZNUŻONYM, osłabionym i NERWOWYM DOROSŁYM OSŁABIONYM i mało rozwiniętym DZIECIOM ZNANY HEMATOGEN D-RA HOMMELA WZMACNIAJĄCY SRODEK, a skutek będzie wspaniały. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych; prosimy żądać koniecznie z nazwiskiem D-ra HOMMELA. Literaturę i broszury ze zdaniem lekarzy wysyłamy bezpłatnie.

Fabryka Hematogenu D-ra HOMMELA, SPb. ul. Smoleńska 33

SIWE WŁOSY

giną bezpowrotnie po jednorazowem użyciu **Wody Pelanin.** Woda ta nie farbuje, lecz przywraca naturalny kolor włosów. Nie zawiera tłuszczu, ani osadu, nie brudzi skóry. Proszę raz spróbować, jeśli nie poskutkuje, przyjmujemy z powrotem. Skład główny perfumeryi J. Wróblewskiej, dawniej Lipink, Wierzbowa róg Niecałej, tel. 75-56. Wysyłka za zaliczeniem.

Wandy Siwińskiej

Kwiaty artystyczne.

Krakowskie-Przedm. № 61.
Telefon № 76-78.



DLA PAŃ!

Najtaniej gotowe okrycia angielskie sukienne w różnych kolorach. Pluszowe oraz duży wybór kostyumów. Płaszcze podróżne angielskie, alpagowe i jedwabne. Przyjmuje także obstalunki oraz posiadam wielki wybór materyałów na obstalunki. Nagrodzony dyplomem były współpracownik firmy „Herse".

BRZEZIŃSKI

Nowy-Świat № 12, front.

Najlepszy środek do zębów, spreparowany według recepty prof. dr. Miller'y z Bostonu.

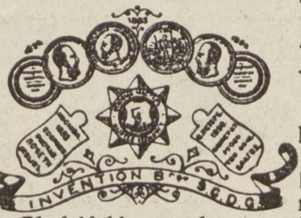


Przedstawicielstwo jeneralne: **S. Alber, Warszawa, Nowy-Świat 42 tel. 155-97.** Żądać wszędzie. Prospekty gratis.

Dra B. LÖWENSTEINA
FOSMOZA
NAJLEPSZA MĄCZKA ODŻYWCZA

Dla dzieci, matek rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia. Liczne opinie Pp. Lekarzy i Ordynatorów szpitali dołącza się do każdego pudełka. Dostać wszędzie.
Cena pudełka rb. l.

Specyalna Szkoła Kroju i Szycia



K. Głodzińskiego

Warszawa Długa 26, tel. 59-84
oraz w Moskwie i Kijowie.

Przyjmuje na kursa codzienne. Nauka prowadzi się pod kierunkiem **L. Głodzińskiej** podług najnowszej i najłatwiejszej metody. K. Głodziński nagrodzony medalami złotemi i srebrnemi za wzorową naukę i opracowanie najlepszych podręczników. Patenty cechowe. Cena metody sukien wyd. 25 w jęz. polsk. i wyd. 24-e w jęz ros. 3 rb. 75 kop. Linijki ułatwiające naukę rysunku form 1 rb 95 kop., wysyła się za zaliczeniem.

„TANIE ŹRÓDŁO"

FIRMA CHRZEŚCIAŃSKA

Haftów, Gipiur, Valenciennes, Tiuli Gazy, Sukien Haftowanych i t. p.
WARSZAWA Złota 37 m. 18, druga brama.
Tel. № 299-02.

WIELKI WYBÓR KAPELUSZY DAMSKICH poleca na sezon bieżący

S. BROBEK

Krakowskie-Przedmieście № 51.
vis-à-vis Gmachu Towarzystwa Dobroczynności.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Leokadyi Max

poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony Polki. Sprowadza cudzoziemki z własnych biur zagranicznych.
Warszawa, Włodzimierska 16, telefon 124-38.

Baczność!





Kupujcie tylko **oryginalne** paryskie

PATHÉFONY

zaopatrzone w **markę fabryczną.**
Oryginalne Pathéfony są najlepsze i najpraktyczniejsze, bo mają ładną skrzynkę, trwały mechanizm, grają **czysto, głośno i absolutnie naturalnie wieczną kulką szafirową.**

Nowe modele—Nowe nagrania nadeszły.

Główny skład na Królestwo Polskie

Adam Klimkiewicz

Warszawa, Wierzbowa № 8.

Przedstawiciele we wszystkich miastach Królestwa.
Sprzedaż za gotówkę—na raty—wynajem.
Cenniki, i repertuary i warunki bezpłatnie.
Przeróbki reperacye gramofonów



Warszawa. Pensyonat ZACHĘTA **Heleny Kuczalskiej.** Wszelkie warunki, wygody i spokój, dla stałych i przyjezdnych gości, młodych kobiet, rekonwalescentów. Leczenie masażem i gimn. szwedzką na miejscu.
Nowogrodzka 6a.

O POMOC!

Nasz towarzysz pracy, sparaliżowany zecer, którego nieszczęsną dolę w ostatnich dniach słodziło miłosierdzie naszych Czytelniczek—umarł. Ale w nędzy zostawił rodzinę wyczerpaną moralnie i materyalnie O tę samą szczodrość z jaką napływał grosz dla złamanego chorobą pracownika—prosimy dziś dla jego żony i dzieci, z których nie wszystkie jeszcze zdolne są do pracy.

Biedna inteligentna wdowa

bez rodziny, chora już rok na płuca, na jedno oko zaniewidziała, nie zdolna do pracy, udaje się do serc litościwych o pomoc. Ofiary przyjmuje Redakcya dla wdowy **Dac. I.**

OSTATNIA NOWOŚĆ

Samopiorąca maszyna „Simplex”



za pomocą **pary** pierze, doskonale spłukuje i dezynfekuje bieliznę **zupełnie automatycznie**, nie wymagając żadnego poruszania, a więc żadnej dodatkowej obsługi.

Przez cały czas prania **bielizna pozostaje nieporuszoną** tak, że wszelkie **uszkodzenie najcieńszych** choćby **batystów**, czy koronek zupełnie **jest wyłączone.**

W pralni „Simplex” **bielizna nie styka się** wcale z **brudną wodą**, lecz jedynie zawsze z czystą parą, która nietylko doskonale ją pierze i spłukuje, lecz zarazem i **dezynfekuje.**

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI:

KRZYSZTOF BRUN i SYN

w Warszawie, Plac Teatralny.

CENNIKI na żądanie franco, bezpłatnie.



Prosto ze Szwajcarji **Szwejcera**



Suknie haftowane: od 9 rb. 75 kop.

Bluzki haftowane: od 2 rb. 95 kop.

Ubranka dla dzieci od 4 rb. 35 kop.

Ceny nasze rozumieją się włącznie z cłem i dostawą do domu.
Najlepsze szwajcarskie hafty na batyście, woalu, kreponie, tiulu i najmodniejszych jedwabnych materjałach.
Żądajcie dzisiaj jeszcze bezpłatnej wysyłki próbek i paryskich żurnali mody.
Korespondencja w polskim i rosyjskim języku.
Suknie nasze i bluzki nie są konfekcjowane, jednakże na obstalunek dostarczamy formy do każdego modelu w każdym dowolnym rozmiarze.

Schweizer & Co., Lucerne 252 (Suisse)

Pracownia sukien, okryć damskich i dziecięcych.

M. Kotowskiej Żórawia 7. m. 6, tel. 219-69

ma zaszczyt zawiadomić, że dla dogodności szanow. pp. Klijentek wprowadzony został wyrób własny gorsetów i pasów, obecnie tak modnych, pod kierunkiem wieloletniej współpracowniczki firm zagranicznych.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące jako to: suknie; okrycia, futra, mufki, kołnierze, kostjumy „tailleur“ z własnych i powierzonych materyałów, po cenach b. przystępnych. Wszystko wykonywane przez specjalistki.

Dla szanownych pań prenumeratorek tygodnika miejscowych i zamiejscowych „Nasz Dom“ porady bezpłatne, tyczące zakupu materyałów, fasonów. wykonywanych robót w domu, w pracowni Żórawia № 7 m. 6, tel. 219-69.

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.